Nr 39. Kraków 17 Lutego — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 16 lutego.

Jak cały systemat kontrybucyj, któryby śmy nazwali narodowo-wyznaniowemi, bo im ulegają Polacy i katolicy właściciele dóbr, ma dwie strony: ekonomiczną i socyalno-polityczną; tak świeży ukaz (*Czas* z 19go b.m.) zaprowadzający zmiany i ulgi w poborze kontrybucyi na Litwie i Rusi, winien być oceniony pod temi dwoma względami.

Co do pierwszego, to jest ekonomicznego, nie chcemy przeczyć, że te zmiany mogą istotną przynieść ulgę dla zniszczonego kraju.

Kontrybucye są, obok odsądzenia od prawa kupna dóbr Polaków i katolików, jednym z głównych środków stopniowego narodowego wywłaszczenia, jakoby procesem amortyzacyjnym prywatnej własności na rzecz rządu, czyli stopniową konfiskatą rozłożoną na raty.

Otóż w tej konfiskacie, w tym procesie amortyzacyjnym, którego zasadę zatwierdza świeży ukaz, okazać się musiała potrzeba przedłużenia terminu. Potrzeba ta jest ściśle ekonomiczną i leży w konsekwencyi systematu wywłaszczenia. Nawet egzekucya tak energiczna, jaką wykonywać umieją władze rosyjskie, musiała napotkać na trudności w ściąganiu od właścicieli polskich opłat, które przewyższają dochody i stanowią częściowy kapitał własności, zatrzymywać się przeto musiała wobec niemożliwości. Gdyby dla obciążonych przystępnym był kredyt, lub nabywcy znaleźli się pod ręką, to systemat kontrybucyj przyniósłby był już ten rezultat wywłaszczenia, bo kontrybucye zmuszałyby właścicieli Polaków do obdłużenia majątków, lub do ich pozbycia. Ale rusyfikacyi brakuje tych środków, jakiemi bez kontrybucyj i konfiskat germanizacya postępowała w Poznańskiem. Wszystkie ułatwienia, zachęty i korzyści nie zdołały ściągnąć dostatecznej ilości nabywców, a zwłaszcza kapitałów rosyjskich do krajów zabranych. Rusyfikacya przeto ekonomiczna niszcząc tylko dawnych, a niezdolna wprowadzić nowych żywiołów, doprowadziła rząd do *absurdum* ekonomicznego, jakiem jest zubożenie kraju podatkującego, marnotrawstwo bogactwa narodowego, a zatem pośrednio własnego, bo pod względem ekonomicznym jest nierozdzielny związek między krajem a rządem, chociażby kraj był polskim a rząd rosyjskim. Gospodarny rząd musi korzystnie oddziaływać na stan ekonomiczny kraju, jak to widzimy w Prusiech; natomiast rząd szerzący zniszczenie i nędzę wśród swoich poddanych, sam staje nad krawędzią bankructwa, jak to widzieliśmy nie na jednej tylko Rosyi.

Marnotrawstwem ekonomicznem była sprzedaż przymusowa i rozdawnictwo sprzedanych w ten sposób dóbr za pół darmo. Równem marnotrawstwem jest system kontrybucyi do nędzy i ruiny popychający najzamożniejszą warstwę społeczeństwa.

Obniżenie kontrybucyj do połowy na Litwie i Białej Rusi, a o 15% w niektórych miejscowościach Wołynia, przypisać więc należy konieczności ekonomicznej ograniczenia się w tem marnotrawstwie bogactwa narodowego, brakowi skutków tego niespotykanego w historyi rządów systematu, godnego zaiste tego rządu, pod którego władzą wyrodził się nihilizm. Ulg tych nie możemy uważać za zmianę systematu, widzimy w nich skutki niemożebności przeprowadzenia takowego. Zresztą obniżenie kontrybucyi przedstawi nam się nieco inaczej, gdy zważymy, że jest ono tylko oględnem, bo ogólna suma kontrybucyj nakładanych na gubernie, doprowadzając znaczną część kontrybuentów corocznie do wyprzedaży, sprawiała, że jej rozłożenie szło ciągle *crescendo*, i w miarę im mniejsza liczba obywateli polskiego pochodzenia i katolickiego wyznania musiała pokrywać niezmieniającą się ogólną sumę. Ten przeto systemat stopniowej konfiskaty, gdyby dał się do końca wykonać, doprowadziłby do tego, że ostatecznie jeden lub kilku pozostałych właścicieli, musiałoby oddać cały majątek na pokrycie jednorocznej kontrybucyi za całą gubernię. Nie sądzimy, aby w tym zapędzie expropriacyi narodowej był się powstrzymał rząd rosyjski, lecz sama trudność egzekucyi, przy braku napływających obcych kapitałów i nabywców, znaglała do zmiany, do zmniejszenia ogólnej stopy dystrybucyi. Najlepszym znów pod tym względem dowodem jest opuszczenie połowy zaległości z dóbr ziemskich, a całej z nieruchomości w miastach, zaległości, których ściągnienie okazało się niemożebnem, bo termin przeszłorocznej kontrybucyi minął w listopadzie.

Tyle co do strony ekonomicznej. Co do strony socyalno-narodowej to ukaz ten wzmacnia jeszcze znaczenie kontrybucyi. Nikt już wobec brzmienia ukazu myśleć nie może, aby kontrybucya była tylko haraczem wojennym ściąganym za powstanie 1863 r., za które zaiste najmniejsza część odpowiedzialności spada na właścicieli dóbr w Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Powstanie 1863 r. dało tylko pochop do zniszczenia wstrętnego żywiołu katolicko-polskiego zwłaszcza w tych, którzy tego żywiołu najsilniejszymi są przedstawicielami to jest w właścicielach dóbr.

Słowo: „tymczasowy środek“ — użyte w ukazie nie ma oznaczać przejściowej represyi po powstaniu, którąby dziś dochodziła do kresu, ale przeciwnie znaczy środek dopóty tylko zastosowywany dopóki „dwie trzecie części ziemi nie przejdą na własność niepolskich właścicieli,“ ukaz zaś dodaje dla większej dokładności „dopokąd liczba polskich właścicieli nie będzie niższą od połowy wszystkich właścicieli dóbr w gubernii.“

Akt to mogący ozdobić kiedyś historyę cywilizacyi XIX stulecia na liberalizmie i równouprawnieniu opartej, nie możemy go też dość polecić uwadze łaskawych pośredników zgody między Polską a Rosyj z Pragi się odzywających.

Jest jeszcze coś dotkliwszego w systemie kontrybucyjnym nad samo wydarcie ostatniego grosza, nad pozbawienie dochodów a nawet nad częściową i stopniową konfiskatę własności, — dotkliwszem, bo przeciwnem uczuciu już nie narodowemu ale ludzkiemu jest to, że kontrybucya służy tam za piętno dla jednej warstwy ludzi, dla Polaków, dla katolików.

Piętno zastąpiło w kryminalistyce średniowieczne tortury. Jakkolwiek fizycznie niebolesne, jako znak wykluczenia ze społeczeństwa, znak hańby, równało się mękom. Rząd rosyjski kontrybucyą, która jest materyalnie tak strasznie dotkliwą, piętnuje całą narodowość i całe wyznania religijne. Katolik płaci pełną kontrybucyę, protestant i schyzmatyk jest wolnym. Charakterystycznem jest, że religia służy tutaj znów za kryteryum do poznania narodowości, że narodowość polską identyfikuje rząd z katolicyzmem, a nie przypuszcza, aby mógł być Polak schizmatyk.

Ukaz zmniejszający kontrybucyę nieodejmuje jej tego charakteru piętna, systematu ilotyzmu i pariasostwa zastosowanego do Polaków. Owszem potwierdza go: nie może być przeto uważany jako koncesye lub zwrot i zmiana stanowiska rządu rosyjskiego do Polaków, ale jedynie ma znaczenie ekonomiczne, ekonomiczną też korzyść jedynie mógłby przynieść zniszczonym właścicielom ziemi w zabranych krajach.

Z powodu ostatniego naszego artykułu o Rumunii, odbieramy od osoby znającej kraj ten i jego stosunki następujące uwagi, które chętnie zamieszczamy, lubo autor ich nie zdaje się podzielać naszego sposobu zapatrywania się na tę kwestyę.

Księstwa dziś mianem Rumunii objęte hołdowały W. Porcie pod warunkami, między którmi był i ten, że nie wolno Turkowi osiedlić się a nawet przebywać dłużej na rumuńskiej ziemi; co dowodzi, że Rumunowie przynajmniej nie czuli potrzeby obcych wpływów u siebie.

Wolność wewnętrzną mieli zawsze ścieśnioną nieco statutami organicznemi z inicyatywy Rosyi, a zrestaurowaną w części, bynajmniej nie rozszerzoną, w skutek dzisiejszej konstytucyi.

Rozbiór Wołoszy, mianowicie zabór Bukowiny przez Austryę a Besarabii przez Rosyę, wcale tym prowincyom zabranym nie wyszedł na lepsze, chociaż niby z pod wołoskiej anarchii przeszły pod berła porządku par excelence.

Na Bukowinie, w chacie schłopiałego dzisiaj nawet Rumuna, spotkasz się z wzorowem ochędostwem; na stole pod oknem ujrzysz chleb, sól i książkę do modlenia, na której jednak, niestety, domownicy dziś czytać nie umieją; w skrzyni gdzieś na spodzie znajdziesz spłowiały od starości jedwabny zubon, kaftan i pas, niekiedy lity, choć gospodarz dzisiejszy wita cię już w siermiędze. Zabytki to dawnych, przedzaborowych czasów. Taką samą jest chata Rumuna w Księstwach z tą różnicą, że książka nie leży wiecznie zamknięta, a gospodarz chodzi w zubonie i pasie.

W Besarabii postęp jak na Bukowinie; zubożenie i schłopienie, po naszemu, niższej warstwy rumuńskiego ludu. W Dobruczy, po powrocie do rumuńskiej anarchii, czynsze dzierżawne ziemskie we dwoje się podniosły.

Naród rumuński, jeźli pojęcie oczyścisz z Greków, Ormian, Cyganów i rożnolitej napływowej ludności z późniejszych epok, nie jest wcale tem, co nazywamy „ciemną masą.“ Rumun prawdziwy od najniższej do najwyższej warstwy społecznej, osadnik, rezesz, czokoj, bojar i potomek hospodarów — by nie fanaryota — jest w ogóle człowiekiem mającym poczucie swej narodowości, swych praw i swobód, słowem, odpowiednio pozycyi, jaką zajmuje w społeczeństwie, człowiekiem cywilizowanym. W znaczeniu politycznem jest nadto arystokratą, albowiem czuje wyższość swego uprawnienia w kraju swoim wobec wszystkich innoplemieńców. W takiem usposobieniu jest on nieużytecznem narzędziem dla wszelkiego despotyzmu; nie umie być żołnierzem dla zachcianki lub formy, czego dał dowód pod Kostangalli, a co mu nieświadomi policzali na karb tchórzostwa wcale nie słusznie. Umie on w potrzebie bronić swego ogniska, umie wszystko poświęcając pójść w swe góry i nie puścić broni z ręki, dopóki się nie pozbędzie najezdnika. Takim jest lud Rumunów; tak od wieków między młotem a kowadłem, w najnieszczęśliwszem; jakie sobie wyobrazić można, położeniu jeograficznem i najprzykrzejszych etnograficznych stosunkach, umiał ocalić byt narodowy i swoje narodowe swobody; tak został panem w swym kraju, chociaż kraj ten — nikt nie powie, że z winy Rumunów — od wieków służyć musiał za pole krwawych zapasów niespokojnych i chciwych zaboru sąsiadów. Niejeden pseudopolityk a w rzeczy nieuk mówi, że właśnie ten swar pomógł Wołochom; ale żaden Polak świadomy własnych dziejów niedorzeczności tej nie powtórzy, widząc jak rozebrano Polskę, która acz była czem innem niż Wołoszą, jednak skoro pozbyła się ducha spójności wewnętrznej i poczucia całości, łupem rozbioru stała się. Rumonowie tego ducha i poczucia, mimo licznych ujemności — bo i oni są tylko ludźmi — nigdy jednak nie tracili, nigdy nad ojczyzną i bytem narodu nie przyznali, nie ustąpili pierwszeństwa prywacie; a jednogłośnem — w dwóch senatach o kilkadziesiąt mil od siebie oddalonych, wzajemnie zazdrosnych i nurtowanych wszelkiego rodzaju najprzebieglejszą intrygą — przyjęciem unii Księstw złożyli światu dowód dojrzałości politycznej i poczucia narodowego, kto wie czy nie jedyny w dziejach. Trzeba znać dokładnie Rumunię, aby ocenić, ile prywaty poświęcili, jak wysoko w poczuciu obowiązku dla narodu i ojczyzny wznieśli się tamtejsi przywódzcy i arystokraci przy tym wiekopomnym akcie unii Multan i Wołoszczyzny. Jeżeli potem odezwały się i dziś może brzęczą fałszywe tony, to nie rumuński, to wraży duch obcy dmie w te dudy, szarpie te struny.

Bogu wiadomo jak się to złoży; ale to pewna, że dla kumunów byłoby najlepiej, gdyby ich, jak są, zostawiono samym sobie, a co najwięcej ograniczono się przychylnychł rad. Rzecz bowiem prawdziwa i do pojęcia łatwa, że się księciu Karolowi zachciewa szerszej władzy; ale to wierutnym jest fałszem, jakoby z władzą konstytucyjną, jaką posiada, uczciwie i pożytecznie rządzić nie mógł narodem Ghyków, Brattjanów, Rozetych, Kagolniczanów, Miklesków i t. d. Jako **Książę Rumuński** ma on stronnictwo silne, przeważne za sobą; jako **cywilizator pruski** nie ma istotnie żadnego, nie stworzy go sobie nigdy ani on ani też po nim żaden inny obcy cywilizator.

Książę Karol czy nie chce czyli nie umie być Rumuńskim księciem; a chce być Pruskim królem i cywilizatorem Rumunii: i w takich warunkach prawdą jest orzeczenie, że jego stronnictwo składa się z niego samego, jego żony i obcych kilku zauszników. Dążność do zupełnej niezawisłości od Porty dziś jeszcze nie wielu liczy stronników pomiędzy Rumunami; a w rzeczy nie jest prądem domowym, rodzimym, lecz pochodzi raczej z obcego poduszczania, a nikt jej sobie w tej mierze nie przyswoił, jak sam książę panujący. On to sam stoi na czele antibaraczowego klubu, bo nie powiem stronnictwa; ile że najwytrawniejsi z Rumunów bynajmniej nie uważają polityki zerwania z Portą za odpowiedną dziś już dla swej ojczyzny. Dla spełnienia tych to swoich własnych, górnolotnych, ale nie ku dobru Rumunii wymierzonych, ambitnych ale nie rozumnych celów, pragnie książę szerszej władzy, której nie daje mu konstytucya, władzy utworzenia w Rumunii silnego korpusu armii pruskiej, aby na jej czele stanąć jako pożądany sprzymierzeniec spruszczonych Niemiec a morze i Moskwy. Przeszkadza mu w tem konstytucya; ale nie rumuńska, lecz konstytucya w ogóle, zasada konstytucyjna, warująca ile możności, aby rząd nie mógł nadużywać narodu do celów antinarodowych, sił jego własnych przeciw niemu samemu. Konstytucya rumuńska nie daje zbytku wolności, albowiem wszędzie wolność dana jest o tyle tylko, o ile kto użyć jej zdolny; zaś do utrzymania porządku i poskromienia swawoli rząd rumuński posiada wszelkie środki, bowiem całą egzekutywę, mianowanie wszelkich organów i komendę wszelkiej siły zbrojnej bezwarunkowo ma w swoim ręku. Jakaż, oprócz odpowiedzialności, pomiędzy takim a najabsolutniejszym rządem co do tego punktu różnica? Zawadza więc Księciu Hohenzollern odpowiedzialność rządu, męczą go zachcianki obce rumuńskim interesom, i szuka już od dawna obcej pomocy do spełnienia zamachu na wolność i prawa swego narodu. Rumunowie nie ślepi, wiedzą to również oddawna, i radziby ujść nieszczęśliwej katastrofy; a dyplomacya europejska nazywa to dążnością rewolucyjną w Księstwach. Tymczasem w rzeczy Rumunia rewolucyi wcale nieżądna, ale żądna pokoju, i wolałaby zostać jak jest, hołdowniczką Porty, niżli zcywilizowaną po europejsku, to jest odartą ze swobody, ludzi i pieniędzy pruską kolonią, na rzecz czaty niemieckiej nad Dunajem.

Być może, iż przy pomocy Prus i Austryi spełni książę Karol swój zamiar a właściwie swoje — bismarkowskie — zadanie; być może, iż w Rumunii ustali się awangarda niemiecka nad Dunajem a właściwie nad Pontem i kluczami wschodu; być może, że w skutek tego gabinet berliński weźmie w swoje ręce postępowanie spadkowe po Padyszahu; i t. d. i t. d. Ale czy się kto zastanowił nad tem, jak się ta polityka odbije na żywiole polskim i sprawie polskiej? czy Warszawa nie odpowie za to Moskalom, że im Niemcy zatarasują wrota do Carogrodu? czy dziś już Moskwa wobec Polski nie stanęłaby inaczej jak stoi, gdyby jej nieprzerażał i nierozjuszał właśnie ten widok na wschodzie? Trudno to odgadnąć.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 15 lutego.

(*E.*) Od 27go stycznia komisya, obliczająca wybory do Rady miejskiej, ciągle jeszcze pracuje w pocie czoła, a rezultat dotąd nie ogłoszony. Pojmuję trudności, jakie ma do zwalczenia, uznaję iż obliczyć 280,000 głosów, to nie lada praca; ale 20 dni, to cokolwiek za długo, zwłaszcza, że czynność ta odbywa się w 10 oddziałach, a przeto każdy oddział ma tylko 28,000 głosów do obliczenia, co to tem łatwiejsze, że w bardzo znacznej liczbie głosowano drukowanemi kartkami komitetu przedwyborczego. Ileżby to potrzeba dni do obliczenia głosowania powszechnego! Że dotąd po dziennikach nie interpelowano pod tym względem komisyi, to zawdzięczać ma po części wypadkom zagranicznym. Publiczność prawie zapomniała o wyborach. Słychać zaś, że wszystkie oddziały skończyły przed kilku dniami swoje roboty prócz jednego, który *ab ovo* musiał rzecz rozpoczynać, gdyż w końcu okazała się różnica kilku głosów, na ogólny rezultat wyborów zresztą niewpływająca.

Lista komitetu z małemi, jak twierdzą, przejdzie odmianami. P. Jan Dobrzański, redaktor *Gazety Narodowej*, niewątpliwie ma dostateczną liczbę głosów, ale zachodzi wątpliwość gdyż tegoż samego imienia i nazwiska oprócz niego jeszcze jest dwóch we Lwowie, a obaj wybieralni. Prawnicy zapytują „*quid juris*“ w takim razie? A nie jestto bynajmniej koncept *Dziennika Polskiego*, jak to na pierwszy rzut oka wygląda...

W ostatnich dniach dwa wypadki zdarzyły się na kolei, w których na szczęście obeszło się bez skaleczeń. Raz pociąg czerniowiecki wjeżdżając na dworzec tutejszy zawadził o kilka wagonów towarowych i mocno je uszkodził —, drugi raz zepsuł się kocioł pociągu osobowego z Krakowa przychodzącego, w skutek czego, w gołem polu, między Mszaną a Lwowem kilka godzin musiano się zatrzymać.

Jak gdybym był urzekł mówiąc w jednym z poprzedzających moich listów, iż nasze stowarzyszenia jakoś się nie ruszają w zwykłej porze walnych zgromadzeń. Na raz bowiem gradem sypnęły się zgromadzenia i posiedzenia. O obradach towarzystwa kredytowego pisałem dawniej. Nie czynię tego z obradami towarzystwa gospodarczego, jakkolwiek bardzo są dla gospodarzy zajmujące, streścić się one bowiem nie dadzą, a w całości podane, byłyby za obszerne. W braku innego materyału zapełniają nasze dzienniki temi sprawozdaniami swoje kolumny.

W Niedzielę odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa prawniczego, na którem wybrano nowy wydział i uchwalono rozpisanie konkursu na dzieła treści prawniczej lub ekonomicznej. Komisya konkursowa, w tym celu przez Towarzystwo wybrana, niebawem ogłosi dotyczący konkurs.

Pisząc ze Lwowa niepodobna zamilczeć o karnawale. Lwów bawi się jak gdyby prócz karnawału nic nie obchodziło go na świecie. Codziennie bywa kilkanaście zabaw domowych, które się wyśmienicie udają. Natomiast bale publiczne po największej części zupełnie się nie udają, prócz balu akademickiego i dwóch balów wojskowych, na które wyruszył cały piękny i brzydki świat lwowski.

Wiedeń 15 lutego.

Prasa tutejsza jeszcze się nie opamiętała i ciągle walczy przeciw urojonym przez się niebezpieczeństwom, na jakie nowy gabinet niby naraża konstytucyę i wolność. Pozbawione dowodów na poparcie swych obrazów bujnej fantazyi dzienniki tutejsze prawią o „reakcyi biskupiej,“ która poprzedza prawdziwą „reakcyę kardynalską.“ Straciwszy władzę organa stronnictwa centralistycznego powoli i rozum tracić zaczynają. Nie ma bowiem takiego dziwoląga, takiej śmiesznej bajki, którejby dzienniki tutejsze nie uważały za godną umieszczenia. Pod tym względem bardzo tutaj cenią powa-

---

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Więc wziął nieśmiało medalik z ręki Tereni, i szepnąwszy: „Już on mnie nie opuści nigdy“, pożegnał ją z uszanowaniem czci bliskiem.

— Tak — powtórzył sam do siebie w drodze ku domowi — nie opuści nigdy, ale jako dar od niej, a nie jako świętość!

Terenia przez ten czas, mówiąc swój pacierz wieczorny, dłużej jeszcze niż zazwyczaj, rozpamiętywała nad tym bolesnym przykładem niewiary, aż się z przepełnionego serca wydarło westchnienie:

— Jak to dobrze Panie, że tak źle bez Ciebie!

W pałacu Moncenigo jeszcze Alego nie było. Zdziwiony tem niezmiernie Szczęsny, długo czekał powrotu, aż wreszcie zgasił świecę, by mógł zasnąć, ale nie osiągnął celu, bo mu w tejże chwili zabłysła w jej miejscu przed oczami ducha jaśniejsza stokroć postać Tereni, i przyświecała wiernie przez noc całą, nie dopuszczając już snu.

W końcu dopiero gdy zaczęło świtać, ustąpiła znowu pierwszej myśli, to jest trosce o Bohdana. „Co się z nim stać mogło? teatra zamykają wcześnie, i w szynkach już nawet śpią o tej porze... chyba, że po pijanemu wleciał do kanału... Ależ nie! to niepodobna!“ I zaśmiał się sam do siebie, chociaż go jednocześnie przykra trwoga ogarnęła. Potem z kolei przedstawiło się pytanie, czy mu powiedzieć o wczorajszej rozmowie z Terenią i darze medalu? W odpowiedzi było poruszenie wstrętu, powstałe z obawy, że Ali się z tego wyśmieje, przekształcając po swojemu w romans, ale ten wzgląd ludzki odtrącił Szczęsny niebawem. „Niczegom dotąd nie ukrył przed przyjacielem i dziś nie ukryję!... Jednak czyż się godzi? nie! tajemnica ta zbyt święta! pozostanie ona nią na wieki dla wszystkich, prócz dla Niej i dla mnie!“ W tem otrząsnął się jak w febrze. *Ona i ja?....* to coś doprawdy zakrawa na uczucie! precz mi z uczuciem! nie miałem go dla nikogo i mieć też nie będę“ — to mówiąc, wyskoczył na równe nogi i ubrał się energicznie.... ale medalika nie zdjął z piersi.

Po niejakim czasie weszła sługa domowa, Palmira ze śniadaniem, przy którem zaczęła rozpowiadać dosyć obojętnie o zabójstwie popełnionem tej nocy w pobliżu (rzecz arcy częsta we Włoszech), gdy wreszcie drzwi się otworzyły i *wpadł* raczej niż *wszedł* Ali Bohdan, śmiertelnie blady.

— Co ci takiego?

— Nic.

— Piękne nic! nigdym cię jeszcze nie widział w podobnym stanie! Powiedz: czyś się zgrał w karty? czy cię kto napadł na ulicy? może potrafię ci dopomódz?...

— Nie, zmiłuj się Szczęsny, o nic się nie pytaj! to tajemnica, dotycząca naszego towarzystwa.

— Tajemnica? I owszem, pokazuje się, że wzajemnie ukrywamy coś przed sobą! — pomyślał Szczęsny i zamilkł.

(My jednak nie ukryjemy niczego przed czytelnikiem, gdyż serce mamy dla niego zbyt wylane, aby się z nim nie podzielić każdą wiadomością, jaką udało nam się nabyć samym. Więc proszę posłuchać):

W wilią dnia tego Ali przed 8mą wrócił był do domu, chcąc wyprzedzić przyjaciela, i właśnie sięgał po fixatuar, aby dla miłości Jadwisi wąsika przymusnąć, gdy zapukano do drzwi na masoński sposób. Otworzył i ujrzał dwóch ludzi od stóp do głów czarno ubranych, w białych rękawiczkach i czarnych maskach. Postacie były mu nieznane, lecz przy błysku świecy wydało mu się na chwilę, że u jednego z nich w otworach na oczy poznaje blade źrenice owego żebraka, który go kiedyś był zniecierpliwił.

Mówimy „na chwilę,“ bo przychodniowie natychmiast pogasili światło, i uchwyciwszy go w żelazne dłonie, zawiązali mu oczy szepcząc po cichutku: — Jeżeli piśniesz, toś zginął.

Ali pisnąć ani myślał, bo dobrze wiedział, że z serdeczną bracią wolnomularską nie ma co żartować, a na twierdzenie tego przekonania uczuł nadto spiczaste ostrze puginału, który mu przytykano do gardła. Uczuł też, (bo widzieć już nic nie mógł), że go sprowadzają ze wschodów, następnie wsadzają do łódki i wiozą gdzieś daleko, daleko, a w milczeniu tak zupełnem, że mógł prawie powątpiewać, czy wpadł w moc ludzi, czyli czarnych duchów.

Wreszcie przybyli do brzegu — znów go wzięli pod ręce, wywlekli na jakieś wschody, które się zdawały być bardzo wspaniałe, ciągnęli za sobą po labiryncie sal przeróżnych, aż mu wtem nagle zdarli zasłonę,.... i ujrzał się w onej niewielkiej, a strasznoj tajemniczaj komnacie pałacu Dożów, gdzie się schadzała Rada Dziesięciu, ażeby skrycie stanowić o katuszach winowajców. Nie wiem, czy w skutek rozdrażnionej wyobraźni czyli też naprawdę wydało mu się, że przy niepewnem świetle latarki widzi dokoła pod ścianą siedzących w stalach swych zakapturzonych sędziów, którzy spojrzawszy na niego w ciszy, wszyscy razem skinęli tylko ręką, a natychmiast dwaj jego nieodstępni stróże otworzyli boczne drzwiczki i przez parę ciasnych, dusznych przejść w samymże murze wykutych, zawiedli go na most ukryty — aż nadto znany *Ponte dei sospiri.*

Ali tchórzem nie był — jednakowoż mimowoli dreszcz go przejął na wspomnienie, że most tęn łączący Palazzo Ducale z więzieniami dei Piombi, dla niezliczonych ofiar był ostatniem przejściem ze życia do śmierci, bo przygody tej nocy tak mu uprzytomniały czasy Rzeczypospolitej, jak gdyby zaklęciem czarnoksiężkiem cała ta groźna przeszłość napowrót była wywołaną.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Z NIEUSTAJĄCEJ WYSTAWY

TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

Patrząc dziś na szalone niestateczności fortuny, epitet towarzyszący naszej wystawie wydaje się być niemal ironią a przynajmniej anomalią. Nieustanność każe się domyślać jakiejś niewyczerpanej siły produkcyi, co w wieku przewrotów i wytępień, bywa zawsze osobliwem zjawiskiem. A jednak nie jest to bynajmniej demonstracyjny wyraz, szumny tytuł pokrywający ubóstwo rzeczy. Wystawa nieustająca nie przestaje być zbiornikiem ciągle przybywających prac naszych artystów, którzy niekrępowani żadnym terminem, pochopniejszymi okazali się do pędzla, niż wtedy, gdy trzeba było stawić się na termin. Byłżeby to pewnik, że każda sztuka, im swobodniejszą się czuje, w cza-

żne zachowanie się prasy polskiej. Dziennikom polskim mężowie dziś u steru rządu stojący mniej byli znani, aniżeli organom wiedeńskim; w gabinecie obecnym żaden nie zasiada Polak; w programie ministerstwa o rezolucyi nie ma wzmianki, a jednak dziennikarstwo polskie — z jedynym wyjątkiem jednego z dzienników lwowskich — z wielkim taktem oświadczyło, iż czeka czynów nowego ministerstwa i po nich sądzić je będzie, broniąc je tylko przeciw niegodnym napaściom jakiemi organa wiedeńskie raczą ministrów z powodu czeskich ich nazwisk.

Dziejopis austryacki kiedyś nie uwierzy, że organa *des deutschen Culturelementes* w Austryi wydały wojnę gabinetowi li dla tego, ponieważ nazwiska dwóch członków ministerstwa kończą się na *nek* i *czek*, i że z tego powodu przemawiały za odmówieniem podatków rządowi. Już wspomniałem, jak lekko się Niemcy obchodzą z bronią obosieczną odmówienia rządowi prawa pobierania podatków. W państwie złożonem z tak różnorodnych żywiołów narodowych, tak skorych do opozycyi, której ostatnią dopiero bronią bywało odmówienie podatków, żaden czyn nie może tak prędko sprowadzić rozkładu monarchii, jak legalna uchwała parlamentu zaprzeczająca rządowi prawa pobierania podatków. Gdybyć przynajmniej centraliści mieli powód obawiać się reakcyi! Gdyby na czele rządu stanęli kardynałowie z większości Soboru rzymskiego, gdyby przynajmniej hr. Clam i hr. Thun byli powołani do kierowania losami Austryi, dzienniki wiedeńskie — mające przedewszystkiem sprawy religijne na względzie — mogłyby się obawiać przywrócenia konkordatu i zniesienia ustaw międzynarodowych. Lecz wobec dzisiejszego składu gabinetu naprożno dzienniki straszą reakcyą. Jak Don Quixote same wynajdują sobie niebezpieczeństwa wcale nieistniejące i dzielnie przeciw nim walczą, najbardziej oburzone, jeśli się im dowiedzie, że owe niebezpieczeństwa były tylko urojone.

Przypatrzmy się owym mężom „reakcyi" i nieprzyjaciołom konstytucyi. Hr. Hohenwarth, przez apostoła liberalizmu wiedeńskiego p. Giskrę, zamianowany namiestnikiem Górnej Austryi, tam przez dwa lata ku zadowoleniu stronnictwa liberalnego bronił ustaw państwowych przeciw biskupowi Rüdigerowi. Jeżeli tam, gdzie ustawa nie była naruszoną, nie szykanował kościoła i duchowieństwa, to właśnie dowodzi zasad prawdziwie liberalnych, o jakich tutejsi neofici w szkole wolności wyobrażenia nie mają. Były radca ministeryalny, a obecny minister oświaty i wyznań p. Jireczek przez 20 lat pełnił służbę rządową w ministerstwie oświaty, gdzie nigdy nie tylko nic zdrożnego nie popełnił, ale owszem zawsze wysokiego doznawał szacunku; jako przeciwnik moskiewskich tendencyj ś. p. Hawliczka, nie używa między Czechami wielkiej popularności, lubo jest zięciem Szafarzyka i na polu piśmiennictwa czeskiego wielkie położył zasługi; na konstytucyę grudniową przysięgał. Przypominamy, że we Lwowie przed laty przemawiał za zastąpieniem kirylicy w pisowni języka ruskiego alfabetem łacińskim. Przeciw Drowi Habietinkowi, ministrowi sprawiedliwości, oprócz frazesów nikt jeszcze nic nie zdołał złego napisać. Jest on — jak sam się wyraził — Czechem sercem i duszą, ale bynajmniej nie pochwala obecnego stanowiska politycznego Czechów. Minister skarbu baron Holzgethan łączy w sobie uczciwość i oszczędność Dra Brestla z prawdziwą znajomością wydziału, którym zawiaduje. Jenerał Scholl, zaszczycony nazwą austryackiego Vaubana, powszechnie jest lubiany i ceniony z powodu wysokich swych zdolności. Dr Schaeffle był członkiem Izby wirtemberskiej i prześladowany z powodu swych sympatyj dla Austryi. P. Schaeffle jest protestantem. Pytamy się, gdzie tu szukać żywiołów reakcyi w obecnym składzie gabinetu? Co do nas, raz jeszcze powtarzamy, tylko po czynach sądzić będziemy ministeryum; mrzonkami zaś działania jego utrudniać nie myślimy. Wolimy obecnych ministrów, niż pp. Giskrę i Herbsta i Banhansa, coby może wybornymi byli w Berlinie ministrami ale nie w Wiedniu.

Peszt 14 lutego.

(*W.*) Nadchódzące wieści z Wiednia potwierdzają wciąż, że hr. Beust nie może się wżyć z nowem ministeryum austryackiem, że pomimo prób walki na extraparlamentarnym polu z nowymi ministrami, pozycya jego wcale się nie wzmocniła, lecz przeciwnie przyspieszyła podania się jego do dymisyi. Wczorajsze wiadomości z Wiednia mówią już nawet ze w sferach dworskich, dymisyę tę uważają za fakt nieunikniony, i żywo się zajmują kwestyą następstwa w ministeryum spraw zagranicznych. Jako jedynego następcę na seryo wymieniają tam hr. Andrassego. W ten sposób więc ma się spełnić kombinacya polityczna z początków miesiąca grudnia. Dziwne zrządzenie losów, Andrassy obok ministeryum Hohenwarth.

Nie wiemy bynajmniej, jak się zapatruje prezes gabinetu węgierskiego na tę kandydaturę, uważaną za nieuniknioną w najlepiej poinformowanych kołach; trudno jednak nie wiedzieć, że nominacya hr. Andrassego przyszłaby teraz w warunkach zupełnie odmiennych od sytuacyi grudniowej. Ministeryum Hohenwarth zabierające się do robienia radykalnego porządku w Austryi, w walce z żywiołami niemieckiemi, trzymającemi dotąd wszystkie sprężyny władzy w swem ręku, nie może być równoznaczne z polityką czynną na zewnątrz. Choćbyśmy zaś wcale nie wierzyli w jego sympatye dla północnego sąsiada — co zdaje się być czczym wymysłem — zbyt wieloma węzłami ministeryum to jest złączone ze sferami staro-austryackiemi, widzącemi zadanie Austryi w Niemczech, działalność zaś w upokorzeniu Prus, zbyt wiele nawet zbliżone do dawnych admiratorów potęgi moskiewskiej, aby ministeryum to stanowić mogło należytą podporę dla polityki czynnej nowego powołania, to jest mającej na celu położyć tamę rosnącej przewadze Moskwy na Wschodzie, a kraje chylące się już pod tę przewagę, nienaturalną zachować dla wpływów i stosunków cywilizacyi europejskiej.

Hr. Andrassy, człowiek nowy w sferach polityki austryackiej, nie kwalifikuje się do przedawnionych zadań, i jeźli — jak mówię — zamyślał kiedyś o porzuceniu swojej pozycyi, na której działalność jego jest tak nieodzowną dla jego ojczyzny, to niezawodnie li dla poświęcenia się interesom monarchii w chwili wspólnego niebezpieczeństwa, dla prowadzenia czynnej polityki według nowych zadań. Jeżeli w miejscu rozstrzygającem uważać dziś będą następstwo jego po kanclerzu za niezbędne, toć zapewne zastosuje się on do do woli NPana. Lecz jeżeli przez takie rozporządzenie jedyna siła realna, jaką od lat czterech wyrobiła monarchia, nie ma być zmniejszoną, to wymaganiom nowej polityki zewnętrznej musi być zadość uczynione w zarządzeniach wewnętrznych, a program i czynniki rządów austryackich zastosowane odrazu do jej wymagań, tem bardziej, że historye swarów beustowskich z rządami Austryi powtarzać się ani mogą ani powinny. Inaczej ta nowa nominacya, przez wiele stron tak bardzo pożądana przed dwoma miesiącami, nie doda lecz ujmie sił polityce, którą z taką gorliwością zalecamy monarchii.

Reform podaje ciekawe szczegóły odnoszące się do nominacyi nowego gabinetu w Austryi. Korespondent jej wiedeński (zwykle dobrze informowany) powiada, że lista kandydatów na nowych ministrów skombinowana przez hr. Beusta, a ułożona z członków większości reichsrathowej, na dni kilkanaście przed nominacyą została przedstawioną Cesarzowi przez kanclerza. Równocześnie zaś krążyły wprawdzie w sferach dworskich pogłoski o powołaniu hr. Hohenwartha, lecz po przedstawieniu listy kanclerskiej hr. Beust i poufni jego uważali tę ewentualną kandydaturę za nie mającą już podstawy. Dopiero rzeczywiście zachowanie się wiernokonstytucyjnych Niemców w sprawie budżetu wojskowego i ufortyfikowań linii Enny miało zdecydować Cesarza do porzucenia listy większości reichsrathowej a zdecydowania się na kombinacyę Hohenwarth. Hr. Beust otrzymał podobno zapewnienie najwyższe, że zawsze posiada zaufanie monarsze, pomimo nagłego porzucenia listy ministeryalnej przez niego przedstawionej. Też same zapewnienia powtórzył mu osobiście hr. Hohenwarth; tak nagłą, jednak była zmiana, i tak trudno było mu się odnaleźć narazie w nowych stosunkach, że mimowiednie może pozwolił okolicznościom zsunąć siebie na stanowisko antagonizmu z nowym gabinetem, które się okazuje niepodobnem do utrzymania.

Wiedeń 15 lutego. *Prager Abendblatt* w artykule pod napisem: Nowe ministerstwo i dziennikarstwo wiedeńskie, wyjaśnia zachowanie się większej części prasy austryackiej, ubolewając zarazem nad tem, że w skutek namiętnego tonu pełnego osobistości, nadano przypuszczeniu, iż przytem nie chodziło o zasady i wyższe polityczne cele, lecz tylko o popieranie osobistych i prywatnych interesów, — jakiś pozór słuszności. „Progam ministerstwa nowego — pisze między innemi *Prager Abendblatt* — mówi jasno i wyraźnie o pozostaniu na gruncie konstytucyjnym, a co mężowie rządu obecnego w krótkim czasie swego urzędowania dotychczas zrobili: wyrobienie obszernej amnestyi, natychmiastowe zwołanie Rady państwa, nakoniec rozpisanie nowych wyborów bezpośrednich do Rady państwa z grupy większych posiadłości w Czechach — wszystko to zaiste nie może wzbudzać obawy, aby grozili zamachem konstytucyi. Zkądże więc to pochodzi, że jedna część dziennikarstwa wiedeńskiego rozpisuje się nie o ministerstwie, ale o pojedynczych jego osobistościach, nawet o samych nazwiskach, na co zdobyć się tylko mogą pamfleciści, ale nie dziennikarstwo uczciwe? Wcale nie myślimy już teraz reklamować zaufania dla ministerstwa nowego, gdyż na zaufanie trzeba sobie dopiero zasłużyć czynami, czego jednak słusznie domagać się można, to, żeby poważne dzienniki wiedeńskie nie popełniły dzisiaj błędu, który dawniej surowo karciły w dziennikarstwie opozycyjnem. Co jednemu wolno, niechże będzie wolno i drugiemu; a jeźli uważano za godne potępienia, że np. *Politik* lub *Pokrok* uderzały na osobistości Dra Giskry, Herbsta, Banhansa i innych, i nazwiska ich obrzucały szyderskiemi uwagami, to trzeba teraz uniknąć podobnego postępowania względem ministrów nowych. Tego wymaga nie tylko wzgląd na proste przepisy godziwości, lecz także roztropność, gdyż opozycya rzucająca się w braku przedmiotu co do rzeczy samej na osobistości, usuwa sama sobie zaraz z początku podstawę i stawia sprawę swoją, choćby zresztą najlepszą, w najgorszem świetle."

W podobny sposób pisze także *Linzer Ztg* i *Brünner Ztg*.

— *Grazer Ztg* ogłasza następujący okólnik ministra spraw wewnętrznych hr. Hohenwarta do szefów królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych:

Zamianowany przez Jego C. i K. Ap. Mość ministrem spraw wewnętrznych dla królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, objąłem w dniu dzisiejszym kierownictwo spraw odnośnych.

Świadomy wielkości i trudności zadania mego, liczę przedewszystkiem na wierne obowiązkom a silne poparcie szefów krajowych, w którem widzę z jednej strony niezbędny warunek, z drugiej zaś pewną rękojmię pożądanego skutku.

Dla tego wielką wagę położyć na to muszę, aby szefowie krajów nie tylko dokładnie znali zasady, któremi się kierować będę w zupełnem porozumieniu się z całem ministerstwem, lecz aby je także wzięli za podstawę wszystkich swych czynności urzędowych i aby się starali gorliwie o to, iżby podwładni im urzędnicy tak samo postępowali.

W tym celu załączam WPanu ogłoszone już w *Wiener Ztg* rozwinięcie zasad przyszłej czynności rządowej. Dowiesz się WPan z tego, że rząd będąc wierny stanowisku przepisanemu przez samą Jego C. i K. Ap. Mość i trzymając się zdala od wszelkiej stronniczości, starać się będzie prawdziwie wolnym żądaniom we wszystkich kierunkach życia publicznego zadość uczynić.

O ile jednak stanowczo rząd pójdzie tą drogą, o tyle z większym naciskiem musi się domagać, aby wszędzie prawnej jego powadze najzupełniejszy oddawano szacunek i uznanie, i aby z całą energią uchylono wszelkie usiłowanie obalenia lub znieważenia tejże, z którejkolwiek pochodziłoby ono strony. Wszelka słabość, wszelka uległość nie w porę pod tym względem szkodzi tylko bytowi instytucyj wolnych, których obrona jednem jest z najważniejszych zadań rządu.

Zechcesz WPan przeto przy usiłowaniach swoich, aby zapewnić prawu tak w ogóle jak w szczególe bezwarunkowy szacunek i ochronić potrzebny ku temu zakres działania rządu od wszelkich napaści, liczyć każdej chwili na moje najzupełniejsze poparcie.

W tym samym duchu zechcesz WPan także podwładnym swym urzędnikom dać wskazówkę i przypomnieć im, że rząd siły swej przedewszystkiem w tem szukać musi, żeby strzedz wszechstronnie prawa z równą surowością i sprawiedliwością. Urzędnik przeto winien stać po nad stronnictwami i troskliwie unikać wszystkiego, coby w oczach ludności mogło obudzić podejrzenie, że jej rozporządzenia i orzeczenia nie są ugruntowane w ustawie, ale w zapatrywaniach jednego stronnictwa. Wtedy tylko będzie mógł zapewnić im dokładne i chętne wykonanie, i w razie potrzeby całym naciskiem wymódz je na opierających się.

Zresztą spodziewam się od wszystkich urzędników mego wydziału sumiennego spełniania obowiązków, gotów będę chętnie ocenić zasługi według ich miary, wystąpię jednak z całą surowością przeciw tym, którzy zaniedbywać będą swoich obowiązków lub je umyślnie porzucą.

Co się tyczy traktowania spraw przekonany jestem, że WPan niczego nie zaniechasz, co może zapewnić ich gruntowne, równoczesne, ale zarazem szybkie załatwienie.

Co do innych ważniejszych wypadków, co do potrzeb i życzeń ludności, co do stanu publicznych urządzeń i zakładów dotykającego interesu ogólnego, w zakresie administracyjnym WPanu powierzonych, nawet wtedy, gdyby nie zostawały pod bezpośrednim WPana dozorem, zechcesz mnie WPan z całą szczerością w każdej chwili pouczyć, przyczzm bądź WPan pewnym, że wnioski Pańskie, którebyś WPan uważał za stosowne dołączyć do swych sprawozdań, zawsze jak najprzychylniej ocenię.

Przyjmij WPan i t. d.

Wiedeń 8 lutego 1871.

Hohenwart w. r.

— Radaktor urzędowej *Wiener Ztg* radzca sekcyjny Ernet Teschenberg powołany został do ministerstwa spraw zagranicznych otrzymawszy tytuł i charakter radzcy dworu i ministeryalnego.

Królestwo Polskie.

Komitet Urządzający według doniesienia korespondenta *Petersburskich Wiadomości* stanowczo kończy swoje czynności do 15 marca, a w przeciągu dwóch tygodni, do 1 kwietnia, ma nastąpić przeniesienie spraw z Komitetu do właściwych juryzdykcyj. W ten sposób upadnie jeszcze jedna centralna instytucya w Królestwie, instytucya, która przez lat siedem posiadała nieograniczoną władzę do przekształcania wszystkiego co zastała, do zniszczenia wszelkiej autonomii w Królestwie. Dziś gdy dzieło dokonane, a Kongresówka prawnie złączona z Cesarstwem, Komitet Urządzający przestał być potrzebnym rządowi; dalszą dezorganizacyę potrafią spełniać pozostałe urzędy i petersburskie centralne władze.

— Przez rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych dziennik *Nowoje Wremia* wychodzący w Petersburgu pod redakcyą Kirkora zawieszony został na sześć miesięcy. Za przyczynę tak surowej kary podaje minister „najbardziej szkodliwy kierunek dziennika" objawiający się w szeregu wstępnych artykułów, za które już udzielono *Nowomu Wremieni* dwa ostrzeżenia. Dziennik ten wykazywał zawsze nadużycia administracyi na Litwie, gdyż Kirkor wydając niegdyś *Kurjera Wileńskiego* dobrze jest obznajomiony z tamtejszemi stosunkami i posiada możność dostawania dokładnych informacyj. Oto jest ów tak bardzo szkodliwy kierunek, który spowodował sześciomiesięczne zawieszenie wydawnictwa. Mówić prawdy w Rosyi nie wolno.

Teatr wojny.

Ostatni już szaniec, na jakim polegać mógł opór Francyi w zalanych przez wojska niemieckie departamentach, upada z kapitulacyą Belfortu. Nieprzyjaciel uradowany tym zdawna upragnionym rezultatem, nie wywarł tym razem zwykłej zemsty nad poddającą się twierdzą, i nietylko przyjął jej kapitulacyę pod warunkami przyznanemi załodze paryzkiej, lecz nadto oszczędził jej nałożenia uciążliwej kontrybucyi. Fakt poddania się Belfortu, sam przez się naturalny, gdyż żadna forteca choćby najsilniejsza, nie może trzymać się nieskończenie bez nadziei odsieczy, wzmoże i utrwali jeszcze pożądliwość zaborów w zwycięzcy, i rozszerzy zapewne ich ramy, które doradzał ścieśnić wzgląd na tę okoliczność, że jeszcze kraj, którego zawłaszczenia pragniono, nie przedstawiał aż po ową chwilę owej *tabula rasa*, jak dzisiaj.

Rozejm przedłużony został nie do końca, jak twierdzono, lecz do 26 bm. Jeżeli do owego terminu warunki pokoju przez zwyciężonych przyjęte zostaną, a prawdopodobieństwo ich przyjęcia do 20 bm. zyska pewną podstawę, dowództwo pruskie cofnąć ma groźbę wprowadzenia wojska pruskiego do Paryża, jako nie mającą zapewnego innego celu, prócz wywarcia nacisku na przyspieszenie decyzyj konstytuanty. Kombinacye logiki spodziewać się każą, że wyczerpana i tak strasznemi pogromami skołatana Francya, skrzętnie pochwyci podawaną sobie choćby ciernistą gałązkę oliwną, lecz pewności tej do tej chwili nie dzielą ani Prusy ani sama Francya, co się stwierdza obustronnem wzmacnianiem sił wojskowych, jeżeli ono nie jest z obu stron tylko tarczą: ze strony Francyi przed zbytniemi wymaganiami Prus, ze strony Prus przed dłuższym oporem Francyi.

Dowództwo pruskie w Wersalu gotuje się równie do ewentualności pokoju jak wojny. W Saarbrücken i Strasburgu koncentruje się obecnie materyał kolejowy, do zwrotnego przewozu wojska, podczas gdy trzy korpusy niemieckie należące do armii paryskiéj, korpus 4, 5 i 3ty otrzymały w d. 8 b. m. rozkaz marszu dla wzmocnienia operujących w polu korpusów. Armie przeto Goebena, Fryderyka Karola i Manteuffla, wzmocnioną zostanie każda jednym korpusem, a obok tego pozostanie jeszcze pod Paryżem 6 korpusów. Nadto ciągną z Niemiec z każdym dniem bataliony rezerwowe, dla zapełnienia luk zdziesiątkowanych pułków. Wmocnienie to pomienionych trzech armij wywołane zostało uzupełnianiem się i zbrojeniem armij francuskich. Armie Chanzego i Faidherba zostały wzmocnione, a pod Lyonem i Vierzon koncentrują się nowe siły, których jądro tworzy wojsko Garibaldego, korpus 25ty i części armii wschodniéj, któréj się udało przedrzeć się na południe. Wszystkie te środki wojskowe mają zapewne bardziéj polityczne niż strategiczne cele. Francya korzysta z rozejmu aby wyprowadzić w pole nowe siły i mieć je na swe rozkazy, gdyby warunki zwycięzcy uważane były za niepodobne do przyjęcia przez zgromadzenie narodowe. Słowem Francya chce okazać, że nie jest jeszcze doszczętnie pokonaną i przez to uzyskać łagodniejsze warunki pokoju.

La Patrie wychodząca w Paryżu, następny podaje stosunek statystyczny Francyi obsadzonej przez Niemców, do całości kraju:

W myśl rozejmu obsadziły armie niemieckie całkowicie 25 naszych departamentów. Owe 25 departamentów, których źródła są obecnie dla Francyi zamknięte, stanowią przestrzeń 15 milionów hektarów z 11,700,000 mieszkańców, którzy płacą 61,550,000 podatku gruntowego. Pięć departamentów, które w razie wypowiedzenia rozejmu staną się teatrem wojny, obejmują 3 miliony hektarów z 2,250,000 mieszkańców, płacących około 15 milionów podatku gruntowego. Cała Francya ma 54 miliony hektarów przestrzeni 39 milionów mieszkańców; płaci wogóle 160 milionów podatku gruntowego. Z zestawienia tych liczb wynika, że Francya w walce swej z Prusami pozbawioną jest więcej niż 1/3 części swej przestrzeni, więcej niż 1/3 części swych mieszkańców z temi utrudnionemi okolicznościami, że okolice obsadzone przez Niemców są najżyzniejsze i najbogatsze, gdyż prawie połowę podatków dostarczają.

Według telegramu z Berlina z 14 b. m., który poniższe obliczenia opiera na doniesieniach z Wersalu, utraciła paryska gwardya narodowa w ostatniej wycieczce 19 stycznia 1630 ludzi, to jest 283 w zabitych, 1182 rannych i 165 w zapodzianych. Ofiarą bombardowania padło z ludności paryskiej 383 osób, 107 osób było zabitych 276 rannych. Układami o kontrybucyę zajmowali się bankier paryski André i bankier berliński Bleichröder.

Liczba jeńców francuskich w Niemczech wynosiła 1 stycznia a zatem przed kapitulacyą 11,16[illegible] oficerów, 333,885 żołnierzy; z tej liczby było w Niemczech północnych 10,141 oficerów i 293,79[illegible] żołnierzy, z których znów 6923 ludzi do robót prywatnych używanych było. Zdezerterowało [illegible] oficerów i 353 żołnierzy, zmarło 13 oficerów i 48[illegible] żołnierzy.

Dzienniki niemieckie następną podają statystykę bitw w obecnej wojnie:

W niemiecko francuskiej wojnie stoczono dotąd dwadzieścia trzy bitwy. Oto porządek, w jaki po sobie następują: Weissenburg, Woerth, Spicheren, Pange, Mars la Tour, Gravelotte, Beaumont, Sedan, Noisseville (pod Metzem), trzy bitwy pod Orleanem, Amiens, Champigny i Brie (pod Paryżem), Beaugency, Bapaume, Vendôme, Le Mans, Belfort, Saint Quentin i jako ostatni płomyk walki znowu pod Paryżem wielka wycieczka przeciwko St. Cloud i Mont-Valérien. Pomiędzy temi bitwami stanęło pod Gravelotte blisko pół miliona wojowników przeciwko sobie, tj. 270.000 Niemców przeciw 210.000 Francuzom. Najbliżej tej bitwy stoi pod względem liczby Sedan z armią 210.000 Niemców przeciw 150.000 Francuzom, i trzecia bitwa pod Orleanem z 100,000 do 120,000 Niemców przeciwko 200.000 do 240.000 Francuzom. Najnierówniejsze liczby były pod Mars la Tour i pod Belfortem; w pierwszej bowiem bitwie walczyło od 8mej godziny z rana do mniej więcej 4tej po południu najwyżej 44.000 Prusaków zaraz od początku przeciwko 160.000, a już około południa przeciwko prawie 200.000 Francuzów, podczas kiedy pod Belfortem najwyżej 30.000 do 36.000 Prusaków i Badeńczyków musiało stawić czoło 90.000 do 120.000 Francuzom. Również i pod Bapaume wykazuje się prawie taka sama proporcya liczb. Największe straty poniosły obiedwie strony w trzech bitwach pod Metzem (Pange, Mars la Tour i Gravelotte), i mogą być one jedynie pod względem strat, mianowicie druga bitwa, w której Niemcy stracili 600 oficerów i 17.000 ludzi, porównane z dobyciem Planchenoir w bitwie pod Waterloo, z bitwami pod Borodinem, Iławą i Zorndorfem. Do wyżej wymienionych bitw doliczyć jeszcze należy 49 potyczek, po części równających się bitwom i dwadzieścia oblężeń doprowadzonych do kapitulacyi, pomiędzy niemi oblężenie Paryża, pierwszej fortecy na całym świecie i placów broni pierwszego rzędu Metzu i Strasburga. Rzeczywiście obleganym obecnie jest tylko Belfort, osaczonym Bitche, blokowanemi i obserwowanemi są Maubeuge, Givet i Cambrai.

Jenerał Clinchant wydał dniem przed przejściem na ziemię szwajcarską następujący rozkaz dzienny: Żołnierze armii wschodniej! Jeszcze przed kilku godzinami miałem nadzieję, ba nawet pewność, że będę mógł was zachować obronie narodowej. Przejście nasze przez góry Jura było zabezpieczone aż do Lyonu. Nieszczęsna pomyłka wprowadziła nas w położenie, którego trudności nie chcę przed wami taić. Podczas kiedy nasza wiara w rozejm, który nam oznajmiono, i który rząd nasz ponownie potwierdził, nakazywała nam się wstrzymać od wszelkiego działania, nieprzyjacielskie kolumny nie ustawały w marszu, opanowały wąwozy, które się już w naszych ręku znajdowały i przecięły nam w ten sposób naszą linię odwrotu. Dziś jest zapóźno, ażeby dokończyć przerwanego dzieła; jesteśmy otoczeni przez przewyższające siły; nie chcę jednakże Prusakom oddać ani jednego żołnierza, ani jednego działa. Poprosimy o osłonę szwajcarską chorągiew neutralną, lecz przy tym odwrocie odwołuję się do nabycia ostatnich ważyn tych gór; osłaniajmy przejście naszej artyleryi i cofnijmy się na gościnną ziemię wtedy dopiero, kiedy uratujemu nasz materyał, naszą amunicyę i nasze armaty. Żołnierze liczę na waszą energię i na waszą wytrwałość. Niechaj się dowie ojczyzna, żeśmy wykonywali naszą powinność do ostatniej chwili, i że broń naszą składamy tylko wobec tej nieszczęśliwej pomyłki — Pontalier 31 stycznia 1871. (odp.)

Clinhant.

Armia jenerała Clinchanta uratowała na ziemię szwajcarską kasę wojenną, która wynosiła półtora miliona franków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lutego. Niesłychanych trudności doznaje Magistrat w sprowadzaniu węgla kamiennego, by choć uboższym rodzinom, zaopatrującym się w paliwo z dnia na dzień, dostarczać go bez narażenia ich na zdzierstwo spekulantów, którzy nakładali dowolne ceny. Urzędnik Magistratu wysłany umyślnie na miejsce do kopalń, znalazł dostateczną ilość węgla wydo-

---

sie, przestrzeni i treści, tem więcej ma pobudek do współzawodnictwa, a tem samem staje się płodniejszą? — Choćby ta uwaga nie zawsze miała wartość niezbitego twierdzenia, to przecież świeży experyment zrobiony przez Dyrekcyę Tow. Sztuk pięknych na krakowskiej wystawie, zmieniający wystawę terminową na ciągłą i nieustającą, przekonał w niespełna roku, jak nieskończone korzyści przyniósł ten nowy regulamin: tak dla artystów mogących natychmiastowo pozbywać swoje prace, jak dla publiczności, która żywiej interesując się ich płodami, współzawodniczyć zaczyna z Towarzystwem w zakupnie obrazów — czego nie bywało dawniej.

Z tej strony — a jest ona jedynie ważną i niemal żywotną — nawet najwybredniejszy przeciwnik nie miałby co zarzucić Dyrekcyi Tow. Sztuk pięknych, która wszystko robi, aby celowi instytucyi odpowiedzieć. I rzeczywiście instytucyę tę postawiła o wiele wyżej niż wszystkie zagraniczne tak zwane *Kunstvereiny*, otwierające w pewnych ściśle oznaczonych terminach wystawę, zakupujące obrazy, losujące je, i rozsyłające premia — a zresztą nietroszczące się bynajmniej o artystów i ich prace.

Zdawałoby się, że usilność Dyrekcyi, aby o ile można robić wszelkie ułatwienia artystom i nieraz w pomoc im przychodzić czy pośrednictwem czy czynną przysługą, nie zawsze bywa uwzględnioną, osobliwie przez kilku miejscowych malarzy, którzy, jak nam mówiono, zrobili podobnoś zmowę, aby robót swoich nie dawać na wystawę. Dotychczas, jak gazety pisały, wszystkie *Striks* praktykowały się najwięcej między wyrobnikami, którzy czując się źle wynagrodzonymi przez swoich patronów, opuszczali warsztaty.... atoli o *Strike* między artystami nie było jeszcze nigdzie wzmianki. Nowość to zadziwiająca, tem więcej, że sama natura rzeczy sprzeciwia się temu; inna bowiem jest praca wyrobnika, inna artysty.

Pierwszy przynosi do niej siłę fizyczną, drugi słucha natchnień ducha, goni za wyższą myślą; i kiedy pierwsza da się ocenić na grosze, druga sięga po wieńce sławy. Wspólnego między jedną a drugą nic być nie może; a gdyby nawet komu przyszedł do głowy tak dziki pomysł, to świat artystyczny mógłby się czuć bardzo poniżonym za takie ściągnięcie go z wyżyn duchowych do poziomu — wyrobnictwa.... Zresztą, jeżeli to ma być sposób zaszkodzenia wystawie, to nikt na tem nie straci, tylko członkowie zmowy; wystawa bowiem nie będąc żadnem przedsiębiorstwem prywatnem, zawsze znajdzie zwolenników, którzy będą chcieli pokazać publiczności swoje prace i znaleźć na nie nabywców.

Chodzi pogłoska, że powodem do tej *Strike* miał być czyjś obraz zawieszony w cieniu niekorzystnego światła. Zapewne pożądana to rzecz dla malarza, żeby jego utwor wydał się w jak najlepszem świetle.... Lecz że lokal wystawowy nie jest zbudowany na galeryę, więc nie wszystkie obrazy mogą korzystać z najlepszego światła; aczkolwiek i temu zabiegliwość zarządu wystawy stara się zaradzić, zmieniając często pozycyę obrazów, aby każdemu coś się z dobrego światła dostało.

Jak w sztuce wojennej wyśmiano już na dobre ową maxymę zawsze bitych jenerałów, żeby się nie dać wziąść we dwa ognie, chociaż się jest dwakroć lub trzykroć mocniejszym od nieprzyjaciela, tak samo i co do malowideł możnaby okazać nicość owego warunku korzystnego światła: bo jeżeli obraz sam przez się jest dobry, to go poznają i w cieniu, jak fiołka schowanego w trawie, po woni. I nic też łatwiejszego jak wynieść go potem na światło, aby tem snadniej jego przymioty sprawdzić i ocenić. Ale że często i najlepsze światło nie pomaga miernemu malowidłu, więc uroszczenie to najczęściej czepia się płodów wątpliwej wartości.

W każdym razie błahy to pozór do robienia zmowy przeciw wystawie — tak błahy, iż możnaby podejrzywać, że coś innego chowa się w zanadrzu.

Nie dociekając tej nieciekawej zagadki, która ze sztuką i jej godnością nie ma zgoła nic wspólnego, zwróćmy się do dzieł artystów obecnie zapełniających salę.

Scena góralska, rozrzewniający dramat domowy, utwór pędla p. Kotsisa (z Krakowa) obudza w tej chwili najżywsze zajęcie. Można na pewne powiedzieć, że malarz patrzał kiedyś na podobną scenę, lub jeżeli ją stworzył w wyobraźni, to był pod wpływem mocnego wzruszenia, które przelało się w obraz z taką szczerością wyrazu, że nie podobna, choćby z najzimniejszem usposobieniem, nie rozczulić się nad tą biedną dzieciną, poglądającą łzawem okiem, na tę kozę przyjaciołkę i karmicielkę, którą żyd kupił i jak swoją zabiera.

Wyobraźmy sobie wnętrze chaty goralskiej. Na ławie pod okapą ogniska siedzi góral; w twarzy jego wyczytasz smutek, i coś jakby wyrzut sumienia; widocznie czuje on, że z własnej winy, czy nieoględności popadł w biedę... Kto wie? może u arendarza stoi na tablicy... a nielitościwy wierzyciel ciśnie i ciśnie... Cóż ma robić! Trzeba się ratować, coś sprzedać z dobytku... Ale gdzież ten dobytek? Wszystko już zmarnowało się... została koza, jedynaczka... karmiciellka i towarzyszka zabaw tego malca, który się tuli do ojca, i tak żałośnie i tak gniewnie patrzy ślicznemi oczkami na tego żyda, co przyszedł po kozę i wyprowadza ją z chaty... Z niemą rezygnacyą stojąca pod piecem żona górala patrzy na stratę ostatniej chudoby... w ręku trzyma reńskowy papierek tak niedbale, jakby go chciała wypuścić... Kto wie, czy nie rzuciłaby go w oczy wydziercy ulubionej kozy, tak ją mierzi ten reński... lecz darmo! musi go przyjąć... tyle kwaterek wódki cięży na tej kozie, że to tylko może dopłata.

Smiało powiemy, że dawno już niespotkaliśmy się na naszej wystawie z obrazem tak przemawiającym do duszy, jak ten. Żadnych tu niepotrzeba objaśnień ni komentarzów, obraz mówi za siebie i jak mówi! Szczególniej grupa górala z dziecięciem, i tej w osłupieniu stojącej matki, nic nie zostawia do życzenia pod względem kompozycyi, rysunku, kolorytu — czujesz, że artysta, kiedy robił ten dramat, zostawał pod wpływèm jednej myśli, jednego wzruszenia, tak dalece, że ów żyd ciągnący kozę, choć potrzebny i wcale dobrze wykonany, przeszkadza ci prawie, i radbyś żeby już prędzej wyniósł się za drzwi, i nie psuł tej porywającej gry trzech fizyonomij, z taką prawdą, prostotą, duszą pojętych.

Jeżeli co trochę niepokoi na pierwszy rzut oka, to ten czworoboczny okap nad ogniskiem, z daleka podobny do białej tablicy... Artysta w części czuł, że to robi nie najlepszy efekt i dla tego puścił po nim wianuszek cebuli czy grzybów... Niczby nie szkodziło przeciąć tę pustą powierzchnię kawałkiem spuszczonej płachty.

P. Kotsis kształcąc się dalej w tym kierunku, i napotykając na równie szczęśliwe pomysły, może kiedyś przyjść do tej doskonałości, że go będą poszukiwać, jak flamandów z najlepszej epoki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

bytego, lecz brak wagonów. Czy kolej północna Cesarza Ferdynanda wypożyczyła wszystkie wagony Prusakom, bo i w Krakowie leży pod gołem niebem na śniegu zsypane zboże, którego nie ma czem odwieźć, czy też nie dba o dowozy węgla, że od niego mała jest opłata? Ale rząd dając przywilej na kolej, ma prawo a nawet obowiązek dozorowania aby kolej obowiązkom utrzymywania komunikacyi czyniła zadosyć.

— Wczoraj odbył się bal medyczny, który zgromadził liczną publiczność balową z świetną toaletą, i zapewne pod względem także dochodów odpowiedział oczekiwaniom.

— Zapowiedziane przedstawienie dramatu w pięciu aktach prozą *Nigdy i Zawsze* czyli *Dwie Siostry* p. Maurycego Manna na benefis pani Ekerowej, odbędzie się w sobotę 18go b. m. Dramat ten, który ukazał się w *Dodatku do Czasu*, z listopada 1856 r., będzie po raz pierwszy odegranym na dochód artystki utalentowanej i zasłużonej, która należy do grona wyborówych naszych artystów, a która niewątpliwie na każdej scenie zajmowaćby mogła w swoim wydziale ról pierwszorzędne stanowisko. Nie wątpimy, że publiczność zechce licznem zebraniem się dać dowód uznania jej talentu i niezmordowanej a sumiennej pracy. Główne role mają sobie powierzone pp. Parżnicka, Hoffmanowa, Eckerowa, Benda i Ładnowski.

— Koncert znanego wiolonczelisty p. Diem odbędzie się jutro w piątek, w sali hotelu Saskiego.

— Na tymczasową pomoc rodzinie po jenerale Hauke-Bossaku pozostałej, nadesłał nam S. K. 10 złr. Poprzednio zapisaliśmy przysłane 20 fr. złotem — razem 10 złr. i 20 fr.

— *Kraj* pisze że „nie ma czasu na polemiki z *Czasem*“ i dla tego rad się wyręcza w tej mierze innym dziennikiem. Sądziliśmy, że taka polemika, jaką z nim prowadzimy przez niego zmuszeni, może wymagać wszystkiego innego, ale nie zabiera wiele czasu.

— P. Emil Merczyński, rodem z Marszowic w Bocheńskiem, otrzymał w tych dniach na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora medycyny.

— Jutro w piątek odbędzie się o godz. 11ej rano w kościele Ś. Krzyża msza żałobna za duszę hr. Emanuela Moszyńskiego poległego pod Miechowem.

— Wczoraj rano znaleziono na Zwierzyńcu powieszonego w ogrodzie domu pod L. 66 Błażeja Barana, mogącego liczyć lat około 47 zamieszkałego pod L. 60. Z oględzin trupa okazało się prawdopodobieństwo samobójstwa, a zeznania na miejscu powzięte jako to, że Baran już kilka miesięcy temu chciał sobie życie odebrać, że wróciwszy pijany do domu bił żonę i syna, przyczem groził im, że się powiesi, poparte zostały oględzinami sądowo lekarskiemi.

— X. Jaszczur, proboszcz w Bieczu, donosi nam, że na odnowę kościoła parafialnego w Bieczu złożyli p. Klobassa z Zręcina 100 złr., a p. Marszałkowicz z Kamienicy 5 cetnarów żelaza.

— **Wieliczka** 15go lutego.

W dniu 18 b. m. w sobotę odbędzie się w Wieliczce bal, który urządza grono młodzieży tak miejscowej jak z okolicy. Na gospodynie tego balu zaprosił komitet, z miasta: pp. Potuczkową, żonę starosty, Leo żonę radzcy górniczego; z okolicy zaś: pp. Benoeową z Niegowici, Starowiejską z Piasków i Hornową z Borku.

— **Nowy Sącz** 11go lutego.

(*X. Y.*) Wczoraj ukonstytuowała się Rada powiatowa sądecka, a wybór naczelnictwa i członków wydziału każe nam żywić nadzieję, iż działanie w trudnem zadaniu przepołowionej autonomii nie będzie bez korzyści. Wybrano bowiem ludzi znanej prawości charakteru i cnót obywatelskich, którzy ile możności wyzyskać zechcą obecne położenie na korzyść oświaty gmin i pouczenia ich o ich stosunkach i obowiązkach narodowych, oraz na korzyść ekonomii krajowej, która jako strona materyalna, korzystnie przywiąże gminy do Rad i wzmoże wzajemne zaufanie.

Otóż prezesem obrano p. Adolfa Dobrzyńskiego, wiceprezesem sędziego Jaworskiego; członkami zaś wydziału pp. Wiktora Berskiego, X. Pociłowskiego, Aleksandra Skrzyńskiego, Antoniego Firleja i Stanisława Kościsza.

— *Gaz. Narod.* donosi, że pierwszy okólnik nowego ministra sprawiedliwości Dr Habietinka nadesłany do prezesa sądu wyższego we Lwowie, wygotowany jest w języku polskim.

— Szef Namiestnictwa nadał 6 stypendyów z funduszu naukowego po 105 złr. przeznaczonych dla młodzieży polskiej: Włodz. Czarnoryskiemu, doktorandowi praw; Józefowi Hetmańczukowi, Domianowi Szawczakowi i Edmundowi Skopowskiemu słuchaczom wydziału prawa we Lwowie; oraz Samuelowi Arturowi Jelowickiemu i Leonowi Rudnickiemu słuchaczom wydziału filozoficznego we Lwowie.

— Do *Presse* wiedeńskiej piszą z Lubatówki pod Krosnem 9go lutego o pojawieniu się w okolicy wilków, które przychodzą z Karpat, i między Duklą, Rymanowem i Krosnem napadają całemi stadami wygłodniałe. Przed czterema dniami wpadły wieczór do Rogów, zabrały u pewnego chłopa dwa wieprze, potem wdarły się do folwarku i wyciągnęły z chlewa cztery świnie i ze stajni dwoje cieląt i zarżnęły je zaraz w pobliskiem lasku nie dając się odstraszyć krzykiem ludzi. Przed trzema dniami stado wilków napadło [illegible] między Iwoniczem i Rymanowem, lecz na szczęście nadjechały [illegible]. Wczoraj zaś zajadły wilki [illegible] pod Duklą. [illegible] wycie wilków.

— Skutkiem pęknięcia podczas mrozu rura [illegible]ego, i gaz [illegible] cąc ogień [illegible] z tego powodu [illegible] ciemności, [illegible] publicznych, [illegible] ów lampy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie [illegible].

— Dnia 14 i 15 lutego [illegible]; dnia 14 termometr doszedł do — 8°3 od — 17°7 R, zaś d. 15 do — 8°0 — 14°0 R. Barometr opada; o godz. 6ej [illegible] termometru — 10°4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W piątek dnia 17 lutego, Sgo Sabina biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go lutego.

HOTEL POD RÓŻĄ: Kazimierz Wysocki właś. dóbr z Galicyi, Herman Schmidt kupiec z Opawy, F. Zarhol kupiec z Wiednia, A. Struszkiewicz z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław Drohojewski właściciel dóbr z Wołynia, Filip Pinkas kupiec z Wiednia, August Ankier kupiec z Hamburga, Wincenty Gładysz właściciel dóbr z Zabna, M. Oranz z Tarnowa, Wilhelm Gorczak właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: F. Baumann z Galicyi, M, Grabkowska z siostrą z Kongresówki, J. Sroczyński z Kongresówki, S. Zakrzyński z Kongresówki, Władysław Dąmbski właś. dóbr z Wojnicza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Słowo o drodze krajowéj Dębicko-Nadbrzeżańskiéj.

Smutne bardzo wieści krążą o przyszłości téj drogi tak gorąco upragnionéj, tak bardzo potrzebnéj a tak nieszczęśliwie w wykonaniu prowadzonéj.

W r. 1867 rozpoczęta dotychczas z 10-milowéj przestrzeni jeszcze ani w połowie zrobioną nie jest, a co gorsza Bóg wie kiedy i czy skończoną będzie. W początkach, budowa nie mogła iść spiesznie, bo Wydział krajowy nie mając zapewne podówczas zdolnych inżynierów, poruczył w pierwszym roku budowę drogi tak zwanym komitetom powodziowym, które oczywiście kwalifikacyj technicznych nie miały. Niestety pokazało się późniéj, że początki były relatywnie jeszcze bardzo świetne, bo dopiero gdy komplet inżynierów i nadinżynierów, inspektorów, konduktorów i przedsiębiorców ostatecznie złożonym został, wtedy zaczęły się roboty najgorsze, aż w końcu ustano robić prawie zupełnie tak iż w r. upłynionym przy całem wytężeniu sił zrobiono pół mili nasypu ziemnego, którego nawet nie wyszutrowano. Komitety powodziowe w pierwszym roku swych czynności świetniejsze rezultaty wykazać mogły.

Jaki powód może być tego fenomenu, jaka przyczyna, że Wydział krajowy mając do dyspozycyi siły techniczne jakie sam za potrzebne uważa, tyle nawet w jednym roku zrobić nie może co komitety, które sił żadnych nie miały? Powód jest jeden tylko, ale ważny, a mianowicie ten, że wydział krajowy dla dogodności biurowéj, dla scentralizowania zarządu i kontroli, słowem dla doktryny, pominął względy praktyczne i wbrew zdaniu wydziałów powiatowych zrobił z całéj drogi jedno wielkie przedsiębiorstwo, czem ujednostajnił wprawdzie roboty, ale za to wykluczył konkurencyę i odsunął siły miejscowe i kapitały drobniejsze, których z korzyścią użyć było można.

Gdyby Wydział krajowy całą przestrzeń zrobić się mającéj drogi był podzielił na kilka części stanowiących odrębne przedsiębiorstwa, byłoby niewątpliwie znalazło się mnóstwo kandydatów, którzy na półmilowych lub milowych przestrzeniach chętnie byliby brali w entrepryzę roboty ziemne lub dostawę materyałów. Że to co tu twierdzę nie jest przypuszczeniem ale niezbitą prawdą, dowodzą często słyszeć się dające narzekania małych kapitalistów starozakonnych a nawet i włościańskich na obrót jaki rzeczy téj nadano.

Wprawdzie przy dzieleniu całéj budować się mającéj drogi na mniejsze przedsiębiorstwa, nie można było osiągnąć jednostajności cen, o którą Wydziałowi krajowemu zdaje się przedewszystkiem chodziło; czy jednak ta jednostajność jest w gruncie korzystną, to inna kwestya, do rozwiązania któréj niech posłuży ten fakt, że kiedy na najodleglejszy kraniec wzmiankowanéj drogi sprowadzać można i sprowadzanym był kamień po 32 złr. za sążeń to obecnie dla utrzymania świętéj zasady jedności cen od Dębicy aż do Nadbrzeża 48 złr. jako cenę fiskalną do licytacyi postanowiono. Dla osiągnięcia takiego rezultatu jakim jest tryumf zasady, warto było oczywiście ponieść niejakie ofiary.

Pomimo postanowienia cen wyższych niż dotąd praktykowane były, stało się to co do przewidzenia było łatwem tj. że zrobiło się przedsiębiorstwo ogromne na kilkakroć sto tysięcy złr. przed którem konkurencya umilkła tak dalece, iż nieznalazł się ani jeden przedsiębiorca nietylko w okolicy ale nawet w kraju, któryby o wzięcie całego dzieła się pokusił. Koniecznością znaglony byłby w końcu Wydział krajowy musiał przystać na traktowanie częściowo z mniejszymi przedsiębiorcami, (co za pośrednictwem Wydziałów powiatowych było do przeprowadzenia łatwem), gdyby nie to, że znalazła się spółka kapitalistów zagranicznych, któréj też Wydział krajowy przedsiębiorstwo całéj drogi oddał.

Czy spółka ta rozrządza istotnie znacznemi kapitałami trudno jest wiedzieć, musiała jednak przedstawiać pewne rękojmie, skoro Wydział krajowy z nią o tak znaczny interes traktować postanowił. Krążyła wprawdzie pogłoska, iż jako kaucyą do licytacyi złożyła ona materyały będące już podówczas własnością Wydziału krajowego, ale musiał to być złośliwy wymysł, któremu trudno dać wiary.

Rok właśnie upłynął jak przedsiębiorcy zawarli z Wydziałem krajowym kontrakt, mocą którego budowa drogi krajowéj Dębicko-Nadbrzeżańskiéj oddaną im została i przez ten rok jak wyżéj nadmieniłem zrobiono pół mili nasypu, którego przed zimą pokryć szutrem nie zdążono. Usiłowania przedsiębiorców skierowane były w inną stronę: mając dostarczyć znaczną ilość kamienia, umyślili zbudować koléj drewnianą z miejsca dwie do trzech mil odległego a obfitującego w szuter, w celu dostawiania nią tegoż szutru do drogi krajowéj. Na budowie téj kolei pomocniczéj zeszło całe lato i dla niéj wszelkiéj innéj roboty zaniechano; tymczasem koléj ta jak wieść niesie, ze złego materyału, źle zbudowana, do użytku teraz już ma być niezdatną.

Okoliczności do przewidzenia nietrudne, bo wilgoć jesieni i mrozy zimowe wystarczyły, żeby ją uszkodzić tak dalece, że według twierdzenia naocznych świadków wagon z sążniem półkubicznym kamienia, łamie ciężarem swoim podkłady i wygina sztabiki żelazne, któremi koléj jest wzmocniona. Tak więc po straconym jednym roku, nastąpi zapewne drugi w którym znowu nic zrobić nie będzie można, a nadzieja ukończenia drogi przez sejm za krajową uznanéj coraz wątpliwszą się staje.

Okolica któréj droga ta tak niezbędnie jest potrzebną, ma przecież prawo domagać się żeby fundusze przez kraj na ten cel przeznaczone nie były zmarnowane, i nietylko żeby droga była zrobioną, ale żeby zrobioną była dobrze; tymczasem o ile z dotychczasowéj roboty wnioskować można, połączy ona dwie wady, które nie zwykły iść z sobą w parę tj. będzie złą i kosztowną.

Dwie są podobno metody budowania dróg żwirowych, pierwsza używana dotąd w Austryi polega na układaniu podwaliny z grubych kamieni, które następnie pokrywa się kamieniem drobno tłuczonym i żwirem; według drugiéj zaś sypie się bez układania warstwa kamieni grubo tłuczonych, którą po dokładnem zwalcowaniu pokrywa się drugą warstwą kamienia drobniéj tłuczonego lub szutru.

Niewchodząc w to który z dwóch sposobów jest lepszym, można śmiało twierdzić, że jednego z nich trzymać się byłoby jednak najbezpieczniéj; tymczasem przy budowie drogi krajowéj odstąpiono od obudwóch i dla skrócenia roboty sypanym bywa odrazu szuter gruby nietłuczony pomieszany z drobnym, urównanie zaś pozostawia się kołom podróżnych

Następstwa téj nowéj metody odgadnąć można nie będąc nawet biegłym technikiem: oto ponieważ nie ma wcale warstwy spodniéj złożonéj z kamieni potłuczonych, których odłamy chropowate mogłyby się pod ciśnieniem spoić, przeto drobne kamyczki ścierają się pod kołami i wrzynają w ziemię, grubsze zaś o gładkiéj śliskiéj powierzchni wydobywają się na wierzch i droga nabiera w końcu podobieństwa z dnem kamienistéj rzeki.

Komu zdarzyło się przejeżdżać okolicę między Rzochowem i Wojsławiem, ten musiał z pewnym rodzajem zajęcia podziwiać to zjawisko; uwagi podróżnego ujść ono nie mogło.

Z jakiemi przykrościami mają do walczenia ludzie skazani na jeżdżenie drogą Dębicko-Nadbrzeżańską, z jakiem niesłychanem lekceważeniem publiczności, robota téj drogi krajowéj się odbywa, to rzeczywiście opisać jest trudno. Jeżeli np. z powodu budowy mostu część drogi jest zamkniętą, to o otworzenie na ten czas prowizorycznéj komunikacyi nikt się nie troszczy, pozostawioną ona jest przemysłowi podróżnych.

Przyjechawszy nad taką przeszkodę lub zaporę, jeżeli udało ci się bez szwanku przebyć rów i dostać na przyległe pole lub łąkę, to w najlepszem razie grozi ci ugrzęźnięcie, w gorszym zaś wystawionym jesteś na remonstracye częstokroć zbrojne prawych właścicieli tego pola lub łąki.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 15 lutego. Rozporządzenie głównego urzędu poczt ogłasza, iż odtąd mogą być przesyłane do Paryża zwyczajne listy pieczętowane za opłatą, jaka była pobieraną przed wojną; listy rekomendowane nie będą przyjmowane (znaczy to, że poczta nie odpowiada za listy. *Red.*)

Paryż 13 lutego. *Journal officiel* zamieszcza dekret unieważniający reskrypt ministra Crémieux o możności usuwania sędziów z posad ich. Krok ten spowodował dymisyę Crémieux. (Nietykalność sędziego była we Francyi nawet pod rządami despotycznemi jedyną rękojmią sprawiedliwości. Cremieux chciał zrobić sędziów urzędnikami zależnymi. *Red.*) Cremieux przed ustąpieniem swojem wydał rozkaz uwolnienia Berezowskiego, skazanego za zamach na życie Cara Aleksandra.

Paryż 13 lutego. *Journal officiel* ogłasza dekret tyczący się weksli, których termina przypadają. Począwszy od dzisiaj, moratorium trwać ma jeszcze miesiąc.

Bordeaux 13 lutego. Przybył tu Changarnier. Według dziennika *L'Emancipation*, przybył tu także demokrata hiszpański Orense, aby zorganizować hiszpańską legię cudzoziemską na przypadek, gdyby wojna była dalej prowadzoną. Jenerał Pradier został na rozkaz telegraficzny z Bordeaux w dniu wyborów w Macon usunięty z posady i aresztowany z powodu otwartej agitacyi na korzyść Orleanów. Armia Vosgów obozuje teraz pod wodzą Canzio (zięcia Garibaldego) między Chalon sur Saône a Macon.

Bordeaux 14 lutego. Depesza ministra spraw wewnętrznych z Paryża z d. 13go o północy mówi: Burmistrz Paryża zawiadomił o następującym rezultacie wyborów, który zdaje się być już pewnym: Wiktor Hugo, Ludwik Blanc, Edgar Quinet, Gambetta, Garibaldi, Rochefort, Delescluze, Saisset, Joigneaux, Schölcher, Pyat, Henryk Martin, Cambon, Pothuau, Dorian, Ranc, Locroy, Mahon, Brisson, Sauvage, Marek Dufraisse, Bernard, Greppo, Langlois, Fotquet, Bacherot, jenerał Frébault, Clemenceau, Cournet, Thiers i Littré. Nazwiska te otrzymały większość względną, gdyż ósma część zapisanych wyborców (tyle potrzeba do ważności wyborów) wybierała. Brak jeszcze kilku gmin z dwóch okręgów. Następujące wybory są bardzo prawdopodobne: Tolain, Brunet, Edmond Adam, Peyrat, Ledru Rollin.

Lyon 14 lutego. Dziennik *La Decentralisation* żąda, aby postawić Gambettę w stan oskarżenia za jego zgubne rządy dyktatorskie. Ten sam dziennik wspomina o broszurze wydanej przez księżnę Matyldę i po całej Francyi rozrzuconej.

Nimes 14 lutego. Legitymiści zupełnie zwyciężyli w wyborach. Najmniejsza liczba głosów, którą otrzymali, wynosiła 48,331, gdy największa liczba którą otrzymał kandydat republikański, dochodziła do 46,773 głosów.

Lyon 14 lutego. *Salut public* utrzymuje, że Thiers i jego przyjaciele ułożyli już listę nowych ministrów a na niej. Thiers, prezes bez teki; ks. Decarès, spraw zagranicznych; Dufaure, spraw wewnętrznych; Barthélemy, oświecenia (gabinet orleański. *Red.*)

Nizza 14 lutego. Minister Arago pośpieszył tu na wiadomość telegraficzną o zaburzeniach. Pałac prefektury zburzono, do sekretarza prefekta dano kilka razy ognia. Proklamacya energiczna prefekta Dufraisse pozostała bez skutku.

Bruksella 14 lutego. Rozeszła się tu wieść, że w Paryżu powstały zamieszki. Wiadomości jednak otrzymane ze źródła pewnego mówią, że lubo umysły są bardzo wzburzone, i zachodzi obawa zaburzeń, wszelako wieść o wybuchu jest mylną, a przynajmniej przedwczesną.

Londyn 14 lutego. *Manchester Guardian* donosi z Paryża z 13go: Wszystko jest już ułożone. W Bordeaux zamianowany jest komitet do układania się z Niemcami. Projekt traktatu pokoju napisany za zgodą Bismarka i Moltkego. Aby uzyskać spiesznie podpis, armia niemiecka bezzwłocznie z pod *Arc de Triomphe* wyruszy do dworca kolei strasburskiej i rozpocznie odjazd. W razie podpisania pokoju zgromadzenie narodowe przeniesie się do Paryża.

Londyn 14 lutego. *Times* pisze w artykule wstępnym: Rozdana wczoraj w parlamencie „księga niebieska“ świadczy, ze gabinet porzucił pierwotne swoje postanowienie wstrzymywania się od wszelkiego pośrednictwa. Nie wiadomo wcale, aby Niemcy udzieliły już rządowi angielskiemu warunków pokoju (właśnie wczoraj nam telegrafowano, że Bismark odmówił. *Red.*), ale wyrażenia Gladstona podczas rozpraw nad adresem, tudzież wczorajsza odpowiedź na zapytanie Auberona Herberta dowodzą, że państwa neutralne zajmują się warunkami pokoju. *Blue-book* okazuje, że z postępem wojny Rosya coraz była nieprzychylniejszą interwencyi. W początkach wojny pisał cesarz Aleksander, iż spodziewa się, że wojna skończy się bez zaborów; później po podróży balonowej Gambetty, wymówił się od udziału w kroku zbiorowym państw neutralnych celem przywrócenia pokoju. Pozostaje niepewnem, czy ustanowienie rzeczypospolitej albo też kwestya czarnomorska zmianę tę spowodowała. Urzędowa korespondencya w sprawie czarnomorskiej okazuje, że Francya nigdy nie zamierzała wysłać pełnomocnika na konferencye.

Londyn 14 lutego. „Księga niebieska“ mieści w sobie dokumenta od pierwszych dni sierpnia 1870 do zawarcia rozejmu:

Depeszę posła angielskiego w Paryżu lorda Lyonsa z d. 12 sierpnia, która mówi o nadziejach Francuzów w zwycięstwo; sądzi on, że rozczarowanie po klęsce wcale jeszcze nie daje pewności, czy cios zabójczy natychmiast wymierzony będzie w dynastyę. W 4 dni później rzekł Latour d'Auvergne (minister spraw zagranicznych) do Lyonsa: Z trudnością przyjdzie utrzymać dynastyę i ocalić całość granic Francyi (było to w tydzień po bitwie pod Wörth).

Granville pisał 17go sierpnia do Lyonsa: Rząd angielski nie chce nalegać, lecz jeżeli ks. Latour d'Auvergne zażąda pośrednictwa dla przywrócenia pokoju, gotów jest na usługi. Latour odpowiedział: Przyjęcie pośrednictwa byłoby dla nas w tej chwili pozbawieniem czci; nie jest prawdą, aby Francya szukała pomocy w Austryi albo we Włoszech.

Hr. Beust rzekł d. 11 sierpnia: W przypadku zwycięstwa, Prusy nie pomyślą wcześniej o zawarciu pokoju, aż pod murami Paryża.

Ks. Gorczakow wyraża zdanie, że kroki pośredniczące przyniosłyby raczej szkodę niż korzyść.

Granville pisze do Lyonsa pod d. 5 września (po upadku cesarstwa), że nie mógłby „uznać formalnie każdego faktycznego rządu, jak również, że nie jest jeszcze dowiedzionem, aby cesarzowa Eugenia wyjechała z Paryża.

Pierwszym aktem rządowym Juliusza Favre było uwiadomienie lorda Lyonsa o wzbranianiu przyjęcia każdego projektu rozejmowego wychodzącego od państw neutralnych, jeżeli nie będzie w nim wyrażoną zasada nienaruszalności granic Francyi.

Dnia 13 września pisze Granville do Lyonsa: Przybył Thiers; nie chce on słyszeć o innym pokoju, jak zaszczytnym, odwołuje się do Anglii, choćby ta nie orężem, lecz znaczącym wpływem moralnym swoim pośredniczyła; twierdzi, że gdy Anglia pierwszy krok zrobi, inne państwa pójdą za nią. Wszystkim państwom razem nie oprą się Prusy ani też moralnej sile powszechnego objawu opinii publicznej w imię ludzkości i równowagi europejskiej. Granville odpowiedział na to: Anglia zrobiła co tylko mogła. Kandydatura Hohenzollerna była usuniętą, co jednak nie zadowoliło Francyi, i rozpoczęła wojnę. Na zapytanie Thiersa, czy Favre ma się udać do głównej kwatery, Granville dał przychylną odpowiedź; ale na jego żądanie, aby Anglia natychmiast uznała republikę, odpowiedział: To niepodobna, gdyż rząd obrony narodowej pozbawiony jest obecnie sankcyi legalnej. Gabinet może tylko ograniczać się do przyjacielskich stosunków z Francyą. Później skoro się reprezentacya narodu oświadczy, doradzać on będzie królowej uznanie. Na tem poprzestał Thiers (poczem udał się do Ferrières do głównej kwatery).

Favre starał się raz także z całą formalnością o wdanie się Anglii. Granville odpisał d. 3go stycznia odmównie lubo uprzejmie, że pośredniczyć nie w porę.

Depesza Granvilla z d. 11go września do Lyonsa wyraża zdanie rządu angielskiego z powodu upierania się Favra przy programie „ani piędzi ziemi nie odstąpić“, i twierdzi, że jest to wielką przeszkodą pokoju. Toż samo zdanie objawiła krótko przedtem Ameryka północna w odpowiedzi na żądanie pośrednictwa.

D. 16 października pisał Granville do posła w Petersburgu, iż ma powód mniemać, że Francuzi przystaną na zburzenie fortyfikacyj Strassburga i Metz; poseł zechce poufnie zapytać Gorczakowa, czy za porozumieniem się z Rosyą, Anglia mogłaby w tym duchu robić krok pośredniczący. Gorczaków odpowiedział, iż wątpi o skutku wobec uporu Francuzów, którzy dopiero co odrzucili umiarkowane warunki Burnsida.

Florencya 14 lutego. Misya Arago tyczy się spraw Nizzy i Włochów służących we Francyi pod Garibaldim. — Izba ma być odroczoną do 1go marca.

Bukarest 14 lutego. Wzburzenie polityczne w Rumunii znacznie się zmniejszyło. Jest nadzieja wyrównania wszystkich trudności, a między temi także spraw kolei żelaznych. (sejm rumuński odmawia porękі za dochody kolei budowanych przez Stroussberga, gdyż nie jest zadowolony ze stanu robót. *Red.*) Kwestya dynastyczna zdaje się być zupełnie uchyloną. Stosunki Księcia z mocarstwami są jak najlepsze.

Wczoraj już zamieściliśmy telegram z Bordeaux o poniedziałkowem posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego francuskiego. Dziś podajemy nieco obszerniejsze doniesienie o tem posiedzeniu. Prezes odczytał pismo Garibaldego tej treści: Dopełniając ostatniej powinności względem republiki, przybył on, jak mówi, do Bordeaux, gdzie obradują reprezentanci kraju, ale zrzeka się mandatu, którym go kilka departamentów zaszczyciło. Oświadczenie to przyjęto oklaskami w izbie i na galeryi. Następnie Favre w imieniu swoich kolegów składa dotychczasowe pełnomocnictwo i żąda nowego legalnego. Zapowiada, że koledzy jego aż do ukonstytuowania się nowego rządu i aby utrzymać powagę ustaw, pozostaną na swoich posadach; on zaś żąda, aby mu wolno było wrócić na swoje stanowisko dla spełnienia obowiązku pełnego drażliwych trudności. Oczekuje z zaufaniem wyroku Zgromadzenia, i spodziewa się, że przed tymi, z którymi się układa, będzie mógł twierdzić, iż kraj mógłby powinności swojej dopełnić. Nieprzyjaciel powinien wiedzieć, że dbali jesteśmy o honor Francyi; będzie on też wiedział, że cała Francya, jak tego zachodzi potrzeba, w Bordeaux czy w Paryżu udziela pełnomocnictwa rządu obrony narodowej. Przyjęliśmy, rzekł Favre, na siebie ciężar rządu; nie mieliśmy innej troski, jak, aby wśród obecnych okoliczności módz złożyć tymczasową władzę rządową w ręce zgromadzenia narodowego. Dzięki waszemu patryotyzmowi i waszej jedności, spodziewamy się, że kraj nauczony nieszczęściem, będzie umiał ranę swoją wyleczyć i utrwalić znowu swój byt normalny. My już niczem nie jesteśmy, poddajemy się waszemu orzeczeniu i oczekujemy z zaufaniem ukonstytuowania się przewidzianego konwencyą. Przedłużenie rozejmu okaże się zapewne potrzebnem; będziemy robić to przedłużenie o ile można najkrótszem. Nie ma jednej chwili do tracenia, jeśli weźmiemy na uwagę cierpienia ludności nawiedzonej przez nieprzyjaciela. Spodziewam się, że mogę liczyć na Wasze wsparcie i uzyskać potrzebny termin.

Tak w naszym wczorajszym telegramie, jak i w niniejszem sprawozdaniu zachodzi wątpliwość pod względem znaczenia słów, w których Favre mówi osobno o sobie a osobno o swoich wspólnikach rządu, i żąda pozwolenia, aby wrócił do swojego pełnego drażliwych trudności zadania. Poźniejszy telegram z 14go wczoraj przez nas podany mówi o wyjeździe Favra do Wersalu. Możnaby więc sądzić, że słowa powyższe znaczą: Pozwólcie mi wrócić do Wersalu dla prowadzenia dalej rokowań pełnych trudności. Ale jest to tylko z naszej strony domysł.

Rząd pruski poniósł we wtorek ciężką porażkę parlamentarną w sejmie. Była to walka między prawem a orężem. Przyszedł pod obrady następujący nagły wniosek Laskera i Miquela: Wezwać rząd, aby ze względu na rozpisane już wybory do parlamentu, postarał się bezzwłocznie o zniesienie stanu wojennego, istniejącego w niektórych prowincyach pruskich, a to dla zapewnienia wolności wyborów. Do tego wniosku dodał poprawkę Virchow, aby dowódzcy wojsk byli osobiście odpowiedzialni za szanowanie konstytucyi. Rzeczywiście dowódzcy wojsk korzystając z wojny, zaprowadzili stan oblężenia tam, gdzie mogli spodziewać się opozycyi parlamentarnej. Na tej podstawie aresztowano Jakobiego w Królewcu, Bebla i towarzyszy w Saksonii itd. Minister spraw wewnętrznych twierdził, że to nie należy do sejmu, skoro wybory odbywać się będą do parlamentu (a jednak dniem poprzednio ten sam sejm uchwalił kredyt 50 milionów, zamiast parlamentu.) Rząd pragnie znieść stan wojenny i w tym celu udawał się do głównej kwatery, nie ma jednak od króla odpowiedzi, a jenerał Vogel Falkenstein przyrzekł nie wywierać wpływu na wybory. Minister prosi Izby, aby odrzuciła wniosek, którego motywa rząd uznaje. Mimo tego wniosek przeszedł 213 głosami przeciw 108 w głosowaniu imiennem; podobnież wniosek Virchowa. Również Izba uchwaliła jednogłośnie wniosek Hagena, aby uznać małżeństwa wojskowych poległych za ważne, choćby te były zawarte bez zezwolenia władzy. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż przeciw tej ustawie mogą być zarzuty z zasady prawnej, ale ustawodawstwo musi uwzględnić także powody moralne, które wyżej stoją.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 16 lutego. (*pryw.*) Rozejm przedłużony do 26go bm. (wczoraj doniesiono nam, że do 23go *Red.*). Zgromadzenie narodowe w Bordeaux przyjmie niewątpliwie pokój za poradą jenerałów republikańskich. Mówią o przywróceniu Orleanów. Thiers ma zostać prezesem nowego ministerstwa. — Belfort kapitulował pod temi samemi warunkami co Paryż z wyjątkiem kontrybucyi. Bawarya dopomina się powiększenia swoich posiadłości w Palatynacie przez przyłączenie powiatów Saargemuend, Hagenau i Weissenburg.

Berlin 15 lutego. *Provinzial Correspondenz* pisze z powodu zgromadzenia narodowego w Bordeaux: Skoro istnieje niewątpliwa nadzieja porozumienia się nad podstawą pokoju, przedłużenie rozejmu w celu rokowań o stanowczy pokój nastąpi. Prawdopodobnie zgromadzenie narodowe przeniesie się wtedy do Paryża. W przeciwnym zaś razie wojna rozpocznie się na nowo natychmiast po upływie czasu rozejmu z całą energią, do czego już poczyniono przygotowania; wszelako uzasadnioną jest nadzieja, że taki przypadek nie zajdzie i że wojska nasze niezadługo wrócą do kraju uwieńczone wawrzynem.

Monachium 15 lutego. Izba deputowanych uchwaliła po 5 godzinnych obradach ustawę finansową.

Bordeaux 15 lutego. Zgromadzenie narodowe prowadziło dalej sprawdzanie wyborów. Odczytanie protokółów wyborczych z departamentów Górnego i Dolnego Renu (Alzacya) dało Izbie powód do objawienia gorących sympatyj. Protokóły wyborcze stwierdziły wielki udział w wyborach, głosowało bowiem pięć siódmych z pośród mających prawo głosowania. Zgromadzenie zatwierdziło wybory, wyjąwszy prefekta Bonjean zamkniętego w Belfort. Przy zamknięciu posiedzenia zapowiedział prezes, iż jutro Izba ukonstytuuje rząd, któremu przypadnie misya, w imieniu Zgromadzenia narodowego i kraju, albo układać się o pokój na warunkach przyjmowalnych albo postanowić dalsze prowadzenie wojny, jeśliby dalsze trwanie wojny okazało się potrzebnem. Tłum żegnał oklaskami oddalających się z sali deputowanych, wołając „niech żyje rzeczpospolita!“ Wiktor Hugo przyjmowany był żywemi owacyami.

Florencya 15 lutego. Minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta przyjmować będzie jutro wysłannika rządu tunetańskiego Hussejna beja. *Opinione* mówi: Od pełnomocnictwa, jakie otrzymał Hussejn do prowadzenia układów, i od propozycyj jego zależeć będzie, jakie stanowisko zajmie rząd włoski.

Rzym 15 lutego. *Osservatore Romano* zaprzecza twierdzeniu, jakoby Papież przesłał królowi Pruskiemu powinszowanie z powodu jego ogłoszenia się cesarzem Niemieckim.

Kursa. Wiedeń 16 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·75. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z r. 1860 94·70. — Akcye banku 719·—. — Akcye kredytowe 251·80. — Londyn 123·85. — Srebro 121·50 — Dukat 5·83. Lombardy 177·80. — Losy z roku 1864 122·70. — Akcye franco-austr. 102·50. — Napoleony 9·93—. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 246.40 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·25. — Akc. kol. północ.-wsch. 155·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105.25 — Akcye banku jenerał. 86.—. — Renta w srebrze 67.80. — Oblig. indemniz. gal. 73·30. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·— — Akcye anglo.-banku 212·50 Akcye kol. rządow. 375·—. — Akcye kol. siedm. 166·75. — Akcye kol. Rudolfa 159·50. — Akc. kol. Pardubic. 173·50. — Akcye kol. północ. 210·50. — Tramway 186·30. — Akcye banku budowy 57·60. — Akcye kol. wschod. 81·75 — Akcye kolei Alföld. 169·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83.50 — Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 285. (245-3-3)

Celem zapewnienia dostawy mebli do kwater oficerskich na czas od 1 Kwietnia 1871 r. po koniec Grudnia 1873, odbędzie się w Magistracie, w biurze Wydziału V. na dniu 24 Lutego b. r. o godz. 12 w południe, licytacya przez odebranie piśmiennych ofert.

Główniejsze warunki dostawy są następujące:

I. Za każdą pojedynczą sztukę dostarczonych mebli do kwater c. k. oficerów sztabowych, bez względu na ich nazwę, płacić będzie Gmina miasta Krakowa . po 30 c.
a do kwater ck. oficerów niższego stopnia „ 26 „
za kompletną pościel oficerską . . . „ 1 złr. 75 „
zaś za każdą sztukę sprzętów dla sług . „ 5 „
a za kompletną pościel dla sług . . . . „ 20 „
miesięcznie.

II. Ubiegający się o to przedsiębiorstwo winien będzie w dniu odbyć się mającej licytacyi, w godzinach od 10téj do 12téj przedpołudniem, złożyć na ręce komisyi licytacyjnéj deklaracyę opieczętowaną, na papierze marką ceny 50 cet. w. a. ostemplowanym napisaną, w wadium w kwocie Złr. 200 m. a. zaopatrzoną i własnoręcznie podpisaną, w któréj literami wyrazi, jaki procent z należytości powyżéj wymienionych odstąpić jest gotów.

III. Złożone deklaracye w rzeczonym dniu o godzinie 12 publicznie otwartemi i odczytanemi zostaną, poczem wadia, do deklaracyi mniéj dla Gminy korzystnych dołączone, składającemu zwrócone będą.

IV. Deklaracye, któreby różne procenta od każdego gatunku dostarczyć się mających rekwizytów i w ogóle inne warunki dostawy obejmowały, niż te, które przy licytacyi odczytane zostały, jak również deklaracye później złożone wcale uwzględnionemi nie będą.

Bliższe warunki dostawy i wykaz kasowy należytości w ostatnich trzech latach, za dostawę mebli zapłaconych, w godzinach urzędowych w biórze Wydziału V. Magistratu przejrzanemi być mogą.

Magistrat Kr. gł. Miasta

Kraków dnia 31 Stycznia 1871 r.

Obwieszczenie.

L. 73. (247-3 3)

Prezydyum c. k. Sądu krajowego w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, iż siły robocze więźniów tutejszego domu karnego jednemu lub także częściowo i kilkom przedsiębiorcom na rok 1871 wynajęte być mogą.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w tutejszo-sądowym Zarządzie więzień.

Kraków d. 31 Stycznia 1871 r.

Ogłoszenie konkursu.

L. 19 (255-1-)

Rada miejska w Lipnicy Murowanej uchwałą swoją z dnia 11 Lutego 1871 przeznaczyła na utrzymanie Doktora Medycyny 300 złr. rocznej płacy, z kasy miejskiej płacić się mającej.

Podania mogą być do końca Marca b. r. wniesione.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 16 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	109
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 50	90 75
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	164	162¼
Talary pr. za 100 tal.	184	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperyały ros.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	74	73
5% „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. z dyw. bez k.	248	245
„ L. Cz. z całą wpł.	194	192
Losy prem. węgiers.	95 50	92 50
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 15 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% „ „ „ sreb.	67 90	67 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 90	79 70
„ „ galicyj.	73 50	73 —
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. [illegible] 120 złr. (200	105 50	105 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	72 50	71 75
5% „	— —	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 30	88 90
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 30
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	283 —	282 —
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	94 50	94 30
„ „ „ 1864	122 50	122 25
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windische.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	723 —	721 —
Zakładu kredytow.	251 20	251 —
Żeglugi par. na Dun.	566 —	565 —
Kolej półn. Ferdynan.	2107	2105
„ rządowej fr.-a.	376 —	375 50

	żądają	płacą
Kolej zachodn. c. El.	217 50	217 —
„ Pardubickiej	173 50	173 —
„ południowej	180 40	180 20
„ Galicyjskiej	246 25	246 —
„ Czerniowieckiej	191 —	190 50
Kol. węg. półn. wsch.	155 25	154 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 25	158 75
Akc. kol. Alf. finmań.	170 —	169 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	92 50
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	166 75
„ „ Cisańskiej.	229 —	228 —
„ „ Wschod. węg.	81 75	81 25
Akcye Bank. ang. au.	211 25	210 75
„ „ angl. węg.	84 —	83 25
„ Zakł. kred. węg.	84 50	84 —
„ banku frank. austr	102 50	102 25
„ „ węgierskiego	63 50	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 —	91 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	103 50	103 —
„ dla obrot. ogól.	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 —	30 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 80	93 40
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	92 25
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	241 —	239 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 —	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 60	89 30
„ półn. czes. po 300 fl. z w sr. po 5% za 100 „	93 20	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. pragg. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 84
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 93½	9 93
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 30	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 90	121 75
Srebro, kupony	122 50	122 25
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 84	1 83½
Lwów 14 lutego.		
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ „ pap.	1 62¾	1 61¾
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	81 —	80 25
„ „ 4%	73 —	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. b. kup.	73 65	73 20
Akcye kol. gal. b. kup.	247 —	246 —
„ „ lwow.-czer.	190 50	189 25
Akcye Banku hip. gal.	115 20	113 50
Warsz. 13 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 62	91 29
„ „ 2 ser. „	89 20	88 78
„ kupon „	— —	— 55⅝
Listy zastawne nowe	88 17	87 83
kupony	— —	69⅜
Listy likwidac. „	73 70	73 37
kupon „	— —	— 80
Kolej warsz. wied. „	71 —	70 —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łódzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*